

Przewódca Centrolewu

przed sądem Apelacyjnym po raz wtóry

Po raz pierwszy bodaj ferie sądowe zakończył się tak poważnym procesem jak sprawa Hermana Liebermana i innych przywódców Centrolewu.

Wczoraj w dniu 7-mu Braci Śpiących, na ławie oskarżonych w warszawskim sądzie apelacyjnym zasiadło 7-mu pod sądnych w tym procesie: Witos, Kiernik, Putek, Mastek, Prager, Bagiński i Dubois. Brakło Ciolkosza i Hermana Liebermana.

O godz. 10 min. 15 sąd wchodzi na salę: przewodniczący prezes Zaborowski, sędzia Jaworowski (referent) oraz sędzia Kamienobrodzki.

Fotele prokuratorskie zajmują prok. Grabowski i prok. Rauze.

Przed referatem prok. Rauze zgłasza wniosek o dołączenie do akt procesu, akt sprawy o zajęcia w dniu 14 września przed Doliną Szwajcarską oraz o zamach na Marszałka Piłsudskiego.

Akta tych dwóch spraw były wzięte pod uwagę w procesie H. Liebermana w sądzie okręgowym i szczegóły pochodzące z rozpraw o zajęcia w dn. 14 września oraz o przygotowywanie zamachu na Marszałka Piłsudskiego weszły do motywów wyroku I instancji.

Sąd apelacyjny rozpatrując sprawę poraz pierwszy na wniosek obrony wyłożył akta obu ubocznych procesów. Obecnie prokurator chce znów widzieć te materiały, powołuje się przytem na art. 303 k. p. k., który nie sprzeciwia się ponownemu postawieniu raz oddalonego wniosku.

Sprawa znajduje się w ścisłej łączności z tamtymi procesami — mówi oskarżyciel. — Zajęcia w dniu 14 września były zorganizowane przez tenże sam Centrolew, świadkowie byli badani na te same okoliczności i skład oświadczeń był podobny. Jeżeli chodzi o sprawę zamachu na Marszałka Piłsudskiego to wykryto tam organizację pięciu terrorystycznych. Jedną z takich piątek zorganizował Jagodziński, przygotowując zamach na Marszałka. Wiąże się to z twierdzeniem urzędu prokuratorskiego, że P.P.S. roz-



postowie Witos (z lewej), Putek (drugi z prawej).

dawała broń, bowiem jeden z oskarżonych otrzymał rewolwer ze startym numerem, pochodzący z lokalu P.P.S. gdzie wręczał go Synowiedzi. Również o rozdawnictwie broni świadczyli zeznawali z rozprawy o zajęcia przed Doliną Szwajcarską. Członkowie P.P.S. strzelali, a broń mieli z lokalu upartyjnego, przyczem dołączono ją w charakterze dowodów rzeczowych do sprawy i poddawano ekspertyzie.

W sprawach tych są wyroki jeszcze nieprawomocne, ale w każdym razie stanowią dokumenty, które mogą być brane przez sąd pod uwagę.

Przewodniczący zaznacza, że kwestia ta jest ujęta w skargach apelacyjnych obrony, zapytuje więc obrońców, czy ograniczają się do podtrzymania tego co już w tych wywodach podali na ten temat.

Adwokat Landau uzupełnia, że obrońca stoi na stanowisku art. 340 k. p. k. par. 1-szy, gdzie przewidziano ściśle, jakie dokumenty mogą być odczytywane w czasie rozprawy sądowej, przyczem nie przewidziano tam tego rodzaju dołączania akt z sprawy innej.

Sąd mając na uwadze, że wyroki o które wnosił prokurator są nieprawomocne, że odczytywanie zeznań świadków z tamtych rozpraw byłoby sprzeczne z art. 340 postanowił wniosek prokuratora oddalić.

Przed referatem jeszcze przewodniczący komunikuje, że wpłynęło poda-

nie od oskarżonego adw. Kiernika, o zmniejszenie mu kaucji, którą złożył w wysokości 10.000 zł. W podaniu swem p. Kiernik prosi o zmniejszenie kaucji do 1.000 zł., podkreślając, że będzie to stanowiło również dostateczną gwarancję, iż nie uchyli się od wymiaru sprawiedliwości, bowiem to jest nie do pomysłenia.

Prokurator Rauze oświadcza, że wnosi o utrzymanie kaucji w dawnych rozmiarach, sąd jednak po cichej naradzie zdecydował wniosek adwokata Kiernika uwzględnić, zmniejszyć mu kaucję do 1.000 zł., a resztę zwrócić.

Z tym samym wnioskiem występuje adwokat Graliński w imieniu Putka o zmniejszenie kaucji 5.000 zł. do 1.000 zł., co sąd również uwzględnił mimo sprzeciwu prokuratora. Wreszcie sąd zmniejsza również kaucję Ciolkoszu też z 5.000 zł. do 1.000 zł.

Sędzia Jaworowski przystąpił do referatu.

W czasie odczytywania referatu pan prezes Zaborowski, który przed rozpoczęciem rozprawy czuł się niedobrze, i z porady lekarzy miał przez kilka dni pozostać w domu, zarządził o g. 1-ej pp. przerwe, wyznaczając następnie posiedzenie sądu na czwartek.



Oskarżony Ciolkosz w przerwie rozprawy w otoczeniu znajomych w bufecie sądownym.

Człowiek z wykrzywioną twarzą...

Pościg policji za wampirem z pod Łowicza

Na wieść o pojawieniu się w okolicach Łowicza potwora, który napadał na kobiety, specjalny nasz wysłannik zebrał na miejscu sensacyjne szczegóły tych tajemniczych morderstw.

W komendzie policji powiatu łowickiego, dokąd przedewszystkiem skierowaliśmy swe kroki, praca wre energicznie. Tu jest centrala, z której wydają się rozkazy wszystkim podległym organom policyjnym, prowadzącym poszukiwania za upiorem z pod Łowicza.

Policja dniem i nocą obserwuje wszystkie drogi i przeszukuje okoliczne pola i chaty, poszukując zbrodniarza. Dotychczas jeszcze nigdzie nie natrafiono na ślad upióra, mimo ciągłych alarmów telefonicznych, że tu, to tam znajduje się zbrodniarz. Przypomina to zbrodnie, dokonane przez wampira z Diseldorfu. Tam również ustawicznie donoszono policji, że tam a tam znajduje się zbrodniarz, alarmy jednak okazywały się fałszywe. Tak jest i w Łowiczu. Zabiera to moc czasu policji i niepotrzebnie denerwuje organy śledcze.

Z komendy policji udajemy się do ostatniej ofiary zbrodniarza, przebywającej na kuracji w szpitalu św. Tadeusza w Łowiczu.

Jest to 18-letnia Aleksandra Perzynowa, ciężko ranna w tył głowy przez nieznanego mężczyznę.

Starsza siostra przełożona zaopiekowała o przybycie naszego wysłannika naczelnego lekarza dr. Ciesielskiego, który po krótkim wstąpieniu wyraził swą zgodę na rozmowę z ciężko ranną Perzynową. Razem z dr. Mazurkiem udajemy się do pokoju szpitalnego na I piętrze, gdzie leży chora. Podczas naszej rozmowy lekarz ustawicznie bada puls chorej, prosząc o nieprzemieszczanie jej pytaniami. Mówi nam, że rany, zadane Perzynównie, należą do kategorii bardzo ciężkich. Perzynównie zbliżał 7 ran łepem narzędziem. Trzy z zadanych ran są bardzo poważne, ponieważ zadane są w tył czaszki tak, że musiano dokonać trepanacji kości potylicznej i wyjąć kawałek kości wielkości pięciopięciolatki wraz z 4 cm. mózgu.

Perzynówna leży z zabandażowaną głową. Jest to młoda, ładna dziewczyna. Przy łóżku jej siedzi matk, starszuszka, ubrana w strój łowicki. Na stoliku bukiet róż świadczy o troskliwości znajomych.

Na nasze pytanie, jak dokonano na nią napadu, Perzynówna słabym głosem opowiada:

— Wyszedłam na pole nasze, by narwać kwiatów. Kiedy zbierałam kwiaty, poczułam, że ktoś do mnie podchodzi. Obejrzałam się i zobaczyłam jakiegoś mężczyznę ze strasznie przekrzywioną twarzą. Nie zdążyłam ochłonąć z pierwszego wrażenia, gdy nieznanomy krzyknął: — „Podaj się”. Usiłowałam uciekać, ale zbrodniarz dopadł mnie i krzyknął: — „Zabij, zabij, zabij...” — poczem uderzył mnie jakimś twardym przedmiotem w tył głowy. Straciłam przytomność, ale ciągle widziałam strasznie wykrzywione usta zbrodniarza. Co się ze mną działo dalej nie wiem — obudziłam się dopiero w szpitalu.

Perzynówna nie pozwalała mówić dalej lekarz. Przystaliśmy zadawać jej pytania, ona jednak powtarza raz jeszcze cichym głosem, że ciągle, ciągle, przed oczyma widzi tego człowieka z wykrzywioną twarzą.

Oprowadzeni przez dr. Mazurka opuszczamy szpital. Po drodze lekarz mówi nam, że rany wskazują na to, że usiłowanie zbrodniarza nie było tylko ogłoszeniem swej ofiary, lecz dokonanie morderstwa.

W jakim celu? — pozostaje to zagadką toczącego się śledztwa. Na konkretny trop śledztwa naprowadziła policję jedna z ofiar — ta sama Aleksandra Perzynówna, której rany są zupełnie identyczne z ranami, stwierdzonymi na głowie innych ofiar. Poza tem Perzynówna rozpoznawała wśród fotografii różnych typów kryminalnych, które jej przedstawiono, twarz zbrodniarza, który ją napastował.

Otóż ta sama twarz wskazywały dwie inne ofiary napadów — przyczem rozpoznanie odbywało

Po samobójstwie Skrypnika

liczne aresztowania nacjonalistów ukraińskich

RYGA, 10.7. — W związku z samobójstwem wiceprezesa rady komisarzy ludowych Ukrainy sowiekiej, Mikołaja Skrypnika, G. P. U. dokonało około 100 aresztowań wśród członków komunistycznej partii Ukrainy.

Według niesprawdzonych nara-

zie pogłosek 5 komunistów ukraińskich, a wśród nich 2-ch, przyjaźniół Skrypnika, Badań i Jurasiew, zostali rozstrzelani w więzieniu G. P. U. w Charkowie. Aresztowani masowo komuniści ukraińscy stoją pod zarzutem przynależności do opozycji nacjonalistycznej.

Lot Lindbergha do Europy

w towarzystwie żony przez Atlantyk

LONDYN, 10.7. — Tel. wł. — Z Nowego Jorku donoszą, że znany lotnik amerykański pułk. Karol Lindbergh wystartował wczoraj z lotniska Floyd Bennett Field pod Nowym Jorku do lotu przez kraje arktyczne do Europy.

Trasa lotu prowadzi przez Nową Ziemię, Grenlandię i Islandię.

W drodze Lindbergh napotkał bardzo gęstą mgłę, która zmusiła go do przerwania lotu. Lądowanie

odbyło się bez najmniejszych przeszkód w miejscowości Rockland.

Lindbergh leci na swym własnym samolocie „Spirit of St. Louis”, na którym już raz przebył Atlantyk w r. 1927, przelatując z Nowego Jorku do Paryża.

Lindberghowi towarzyszy w drodze żona, córka zmarłego niedawno ambasadora amerykańskiego w Meksyku Morrow'a.

Spadek wód w Małopolsce Wsch.

znaczne szkody wyrządzone przez powódź

PRZEMYŚL, 10.7. — Niebezpieczeństwo powodzi wzdłuż biegu Sanu jest obecnie zagrożone. Wody od wczoraj zaczęły opadać. Dziś rano stan wody wynosił w Przemyślu 6 mtr. 10-cm. ponad poziom normalny. Po południu zaś już tylko 4 mtr. 40 cm. Również i w górnym biegu Sanu woda zaczęła opadać, ustępując z pół i łok.

BORYSLAW, 9.7. — Stan wody na rzece Stryj wynosił dziś 3 mtr. ponad normalny poziom. Woda nie wystąpiła jednak z brzegów. W

kilku miejscowości mosty zostały zerwane, komunikacja jest w wielu miejscach przerwana.

Między Krośnikami Nowymi, a Staremi obsunęła się na drogę góra, przysypując ją rumowiskami kamieni. Długotrwałe deszcze wyrządziły szkody w zasiewach i w ogrodach.

STANISŁAWÓW, 9.7. — Kulminacyjny punkt powodzi na wszystkich rzekach woj. stanisławowskiego nastąpił w nocy z soboty na niedzielę. Dziś od rana woda zaczęła opadać.

Powódź na Rusi Podkarpackiej i w Siedmiogrodzie

PRAGA, 10.7. Wylewy na Rusi Podkarpackiej przybierają katastrofalne rozmiary.

Pożiom Cisy podniósł się o 7 metrów, w niektórych punktach szerokość rzeki dochodzi do 10 km.

W miejscowości Vylók, liczącej 2.000 mieszkańców na 547 domów uległo zniszczeniu zgórą 400. Dwie osoby utonęły, o 50-ciu brak jest wiadomości.

Czerwony Krzyż oraz władze administracyjne zaopatrują powodźnianą żywność. Prowadzona jest przy pomo-

cy wojska energiczna akcja ratunkowa.

BUKARESZT, 10.7. W północnej części Transylwanii ulewne deszcze spowodowały wylewy o rozmiarach katastrofalnych. Setki miejscowości stoł pod wodą. Pięć osób poniosło śmierć. Trzy lotniska zostały zupełnie odcięte, około 500 lotników pozbawionych jest środków żywności. Prowadzona jest przy pomocy wojska energiczna akcja ratunkowa.



od lewej: b. premier Witos, Barlicki i obrońca adw. Urbanowicz.

Minimum 12 dolarów tygodniowo za 40 godzin w przemyśle bawełnianym

LONDYN, 10.7. Z Waszyngtonu donoszą, że prezydent Roosevelt podpisał pierwsze rozporządzenia, regulujące warunki pracy w związku ze spadkiem dolara. Tak np. w przemyśle bawełnianym został wprowadzony 40-godzinny tydzień pracy, a minimum wynagrodzenia ustalono na 12 dolarów, począwszy od dn. 17 b. m. Prezydent za-

mierza wydać zarządzenia podobne dla wszystkich gałęzi przemysłu, aby zapewnić powodzenie planu odbudowy gospodarki. W kołach rządowych omawiany jest projekt walki z lichwą produktami żywnościowymi. Projekt ten będzie wprowadzony w życie w ciągu najbliższych dni.

Półworna zbrodnia w Modlinie

Por. Stefan Polaczek uduszony przez żonę w czasie snu

O strasznym morderstwie doniesiono wczoraj władzom wojskowym w Modlinie.

W Centrum Wyszkolenia Saperów pełnił służbę porucznik Stefan Polaczek, zamieszkały w Modlinie przy ulicy Szpitalnej.

Gdy oficer nie przybył na służbę, władze przełożone wysłały do mieszkania jego szeregową, by zapytała o powód nieobecności. Przybyły żołnierz znalazł por. Polaczka leżącego w łóżku bez życia.

Zaalarmowane władze wojskowe wysłały na miejsce lekarza wojskowego, który skonstatował śmierć wskutek uduszenia.

kazało, że małżonkowie Polaczko- wie od dłuższego czasu żyli w niezgodzie. Sąsiedzi słyszeli ustawicznie klótnie i krzyki, pochodzące z mieszkania Polaczków. Wczoraj wieczorem doszło również do kłótni między małżonkami, poczem por. Polaczek położył się spać. Podczas snu mężobójczyni zarzuciła mężowi petle na szyję i udusiła go, poczem zbiegła z mieszkania.

Zaalarmowane władze policyjne rozpoczęły poszukiwania za zbiegłą Polaczkową, którą w kilka godzin po morderstwie aresztowano i oddawiono do więzienia.

Dalsze dochodzenie w toku.

Lord Rothermere na Pomorze z Niemiec do Prus Wschodnich

TORUŃ, 10.7. — Lord Rothermere przejeżdżał wczoraj samochodem przez teren Pomorza z Gdańska do Prus Wschodnich.

Onegdaj lord Rothermere udał się samochodem z Niemiec przez obszar Pomorza do Gdańska.

Podpisanie paktu 4-ech kwestiją najbliższej przyszłości

PARYŻ, 10.7. — Korespondent „Matina” w Rzymie łącząc wizytę z J. J. Stojanowiczem, wiza ambasadora włoskiego w Paryżu Pignatti, wyraża nadzieję, że podpisanie paktu 4-ech mocarstw jest rzeczą najbliższej przyszłości.

Niemcy, jak się zdaje, cofnęły swe protesty i zastrzeżenia na interwencję Mussoliniego, który wzmianki dopomógł w zawarciu konkordatu między stolicą apostolską, a Rzeszą Niemiecką.

Zdaniem korespondenta po podpisaniu paktu i zainstalowaniu się w Rzymie nowego ambasadora francuskiego, premier Daladier uda się osobiście do Rzymu, co pozwoli mu wszcząć bezpośrednie rokowania, dotyczące zagadnień środków europejskich.

Korespondent „Matina” notuje pogłoskę, jakoby podjęte zostały już rokowania między Włochami a Jugosławią o zawarcie adriatyckiego paktu nieagresji, który byłby wzorowany na protokół podpisanym ostatnio między ZSRR a Małą Ententą.

Kończąc, korespondent „Matina” donosi, że jeśli wiadomość o wyjeździe de Jouvencela w przededniu podjęcia rokowań mogących mieć dość drażliwy charakter przyjęta została przez pewne czynniki i ubolewaniem, to prawdopodobieństwo mianowania na jego miejsce następcę Rene Bernarda, który był już ambasadorem w Rzymie, witać jest bardzo przychylnie i może wpłynąć korzystnie na dalszy rozwój polityki porozumienia między Francją a Włochami.

Podróże polityczne premiera Węgier Najpierw Wiedeń — później Londyn

WIADEN, 10.7. — Węgierski prezydent rady ministrów Gömbösz przybył dziś o godz. 17.45 do Wiednia. Prasa wiedeńska poświęca niespodziewanie wizycie premiera węgierskiego baczny uwagę. Z głosów prasy wiedeńskiej wynika, że tematem rozmów były przede wszystkim sprawy gospodarcze, a następnie i polityczne, z tem ograniczeniem, że nie omawiano ani sprawy unii celnej węgiersko-austriackiej, ani też planów restauracji monarchii.

WIEDEN, 9.7. Na przyjęciu dziennikarzy wiedeńskich i zagranicznych premier węgierski Gömbösz oświadczył m. in. co następuje: „Omówiliśmy w Wiedniu z kanclerzem Dollfussa sprawy gospodarcze, a także i inne zagadnienia, obchodzące dwa państwa, które żyły z sobą tak długo w przyjaźni. Pod względem gospodarczym pragniemy wyjścia z austerii i dążymy do utworzenia większego obszaru gospodarczego. Zagadnienia gospodarcze ciągle jeszcze cierpią z powodu skutków wojny.”

Wszystcy życzymy sobie pokoju. Pragniemy przeprowadzić rewizję traktatów w drodze pokojowej. Pakt 4-ech mocarstw witamy. Jako krok do uzdrowienia sytuacji politycznej. Witamy też światową konferencję gospodarczą. Jesteśmy jednak zdania, że program jej jest za mało rozległy. Należałoby zwołać konferencję europejską, a raczej konferencję Europy Środkowej.

LONDYN, 9.7. — Dzisiaj rozszedła się po Londynie wiadomość, że premier węgierski Gömbösz przybył jutro do Londynu. Przyjazd premiera węgierskiego tłumaczony jest koniecznością udziału jego w rokowaniach zbożowych, odbywających się w Londynie w związku z konferencją.

Nie ulega jednak wątpliwości, że gdyby Gömbösz istotnie przybył do Londynu, to przyjazd jego będzie miał cele polityczne, związane z wyjaśnieniem stosunków austriacko-węgierskich, tembardziej, że bawił on chwilowo w Wiedniu.

Wrzenie w kotle hiszpańskim Strażk powszechny — wzmożony terror

PARYŻ, 10.7. — Według nadeszłych informacji z Madrytu sytuacja społeczna i polityczna w Hiszpanii ulega komplikacji. W związku z zwołanym na jutro meetingiem właścicieli ziemskich do Salamanki, generałowie związek robotników prowincji Estramadury ogłosili strajk powszechny. W mieście doszło do strzelaniny między robotnikami a stronnictwami właścicieli ziemskich; ilość ofiar jest nieznana.

W Bilbao wykryto spisek mający na celu podpalenie starożytnej katedry. W Madrycie rozwija się w zastraszający sposób bandytyzm. Akty terrorystyczne zarejestrowano w Barcelonie i Sewilli. Rozłam w rządowym stronnictwie radykalnych socjalistów komplikuje jeszcze upór socjalistów, którzy nie chcą ustąpić ze zdobyczy socjalnych, które zbyt obciążają budżet państwa.

Skarga niemiecka przeciw prasie szwedzkiej

SZTOKHOLM, 10.7. Posel niemiecki przy rządzie szwedzkim, zażądał w drodze dyplomatycznej wszczęcia postępowania karnego przeciwko dziennikom szwedzkim „Folkets Dagblad”, „Arbetaren” i „Ny Dag” za drukowanie

zakończonych artykułów przeciwko ministrowi Rzeszy — Goeringowi. Po rozpatrzeniu materiału dowodowego, rząd szwedzki postanowił sprawę przekazać władzom sądowym.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 10 b. m.
Dewizy
Belgia 124.80; Holandia 360.50; Londyn 29.72; Nowy Jork 6.09; Nowy Jork (kabel) 6.12; Paryż 35.03—35.00; Praga 26.53; Szwajcaria 173.25; Sztokholm 153.80; Włochy 47.55.
Papier procentowy
3 proc. poź. budowlana 37.50; 7 pr. poź. stabilizacyjna 47.50 — 47.25 (w proc.); 4 proc. państw. poź. premijowa dolarowa 45.60 — 44.75 — 45.00; 5 proc. konwersyjna 43.75; 6 proc. poź. dolarowa 36.75 (drobne odsetki 39.00 (w proc.); 8 proc. L.Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig.

Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L.Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 pr. L.Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L.Z. Banku rolnego 83.25; 7 proc. L.Z. ziemskie 35.00 (odsetki po 500 dolarów) 35.50 (w proc.); 4 i pół proc. L.Z. ziemskie 39.50; 4 proc. L.Z. ziemskie 33.40; 4 i pół proc. L.Z. Warszawski 47.75; 8 proc. L.Z. Warszawy 41.50 — 41.75; 8 proc. L.Z. Łodzi 37.00 — 37.50; 10 proc. m. Radomia 33.00; 6 proc. oblig. VI m. Warszawy 1926 r. 36.00.
Akcie
B. Polski 77.50 — 80.00; Kłajski 16.00; Lipów 12.00 — 12.25; Modrzew 4.00; Starachowice 10.25 — 10.00 — 10.75.

Spokój Francji — wynikiem siły mowa premiera Daladier'a

PARYŻ, 10.7. Premier Daladier wygłosił wczoraj po południu w mieście Apt w departamencie Vaucluse dłuższą mowę, w której przedstawił linię wytyczną francuskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej w ciągu ostatnich miesięcy. Na wstępie swego przemówienia zaznaczył Daladier, że polityka francuska dążyła zawsze i w przyszłości dążyć również będzie do ścisłej współpracy z Liga Narodów.

W stosunkach zewnętrznych — politycznych polityka francuska nie inspirowała ani sytuacji wewnętrznej danego kraju, ani jego ideologii. Skoro jednak na terenie międzynarodowym wysuwa się zagrożenie, obchodzące wszystkich z ogólnego — ludzkiego punktu widzenia, polityka francuska zajmuje stanowisko zgodne ze swymi zasadami wolności i sprawiedliwości.

Przechodząc do zagadnienia rozbrojenia premier francuski oś-

wiadczył, że Francja dała i daje dowody swej gotowości do współdziałania w dziele rozbrojenia i sama w tej dziedzinie uczyniła dużo. Dążąc jednak do tego, aby rozbrojenie nie stało się zamysłem chybionym Francja musi do magać się gwarancji bezpieczeństwa i stałej międzynarodowej kontroli, obejmującej zarówno fabrykację, jak i handel bronią oraz wszelkie informacje wojskowe i przysposobienia wojskowego.

Omawiając znaczenie paktu 4, premier Daladier podkreślił pokojowe tendencje tego paktu i w serdecznych słowach zaznaczył konieczność utrzymania jaknajbardziej przyjaznych stosunków z „wielkim sąsiednim narodem, który wskutek nieporozumień był zbyt długo oddalony od Francji”.

Mowę swą zakończył Daladier stwierdzeniem, że spokój, jaki w obecnej chwili zachowuje Francja nie jest wynikiem bierności, lecz siły.

Przerwa w locie włoskim wobec burz nad Islandją

LONDYN, 10.7. — Zarządzone nych warunków atmosferycznych na Labradorze.

Start hydroplanów włoskich został odłożony na dwa do trzech dni.

Na pomoc Matternowi hydroplany i statki sowieckie

MOSKWA, 10.7. — Szef centralnej dystrykcji dróg morskich na północy, Schmidt, oświadczył, iż dwa wielkie hydroplany, które już niejednokrotnie dokonywały lotów wywiadowczych nad oceanem arktycznym, znajdują się obecnie w drodze do wyspy Czukockiej. Hydroplan pilotowany przez lotnika Lewaniewskiego dotarł już do Chabarowska. Drugi zaś kierowany przez Buchgolda znajduje się w drodze.

Hydroplany te mają polecenie opuścić się na Anadyrę i pospieszyć z pomocą zaginionemu lotnikowi amerykańskiemu Matternowi. Na aparacie Lewaniewskiego leca też doświadczeni technicy, którzy będą mogli poczynić niezbędne reparacje w aparacie Matterna.

Poza tym cztery parowce wyruszyły z Władywostoku w kierunku cieśniny Beringa, celem niesienia pomocy Matternowi.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

SPADEK URODZEŃ W NIEMCZECH
Obliczenia głównego urzędu statystycznego Rzeszy wykazują za pierwszy kwartał b. r. nowy, dość znaczny spadek urodzeń. Spadek ten wynosił w Berlinie 9.3, w innych miastach 14.1 na tysiąc mieszkańców.

DZIEŃ ŻYDOWSKI NA WYSTAWIE
Na wystawie chiagowskiej odbył się dzień żydowski, w którym wzięli udział czterej gubernatorzy stanów żydzi, a mianowicie: gubernator Lehman ze stanu Nowy Jork, gubernator Horner z Illinois, gubernator Arthur Seligman z New Mexico i gubernator Julius Meyer z Oregonu.

PO ZNISZENIU PROHIBICJI
Wobec prawdopodobnego rychłego zniesienia prohibicji, rząd Stanów Zjednoczonych zaprowadza w swym biurze prohibicji znaczne oszczędności, przede wszystkim oddalając ze służby wielu agentów. Ostatniem rozporządzeniem wydano 1600 urzędników prohibicyjnych. Wśród tych ostatnich znajduje się smutnej sławy autor ustawy jego imienia, były kongresman Andrew Volstead.

CYKLON W MEKSYKU
Niesłychanej gwałtowności cyklon na wielki stan Tamaulipas. Ofiarami cyklonu padło 15 zabitych. Liczne wieś uległy zupełnemu zniszczeniu. Setki osób pozostały bez dachu nad głową. Wobec uszkodzenia torów kolejowych wysłano na miejsce pomoc sanitarną i zapasy żywności i aeroplanami.

KATASTROFA KOLEJOWA
Wydobyl się w miejscowości Apolda w Turyni pociąg pędzący, kursu-

jący na linii Stuttgart — Berlin. 6 wagonów wyskoczyło z szyn. Dotychczas wydobyto z przewróconych wagonów 3 zabitych, 12 ciężko rannych i wielu rzeż.

ZMNIJSZENIE PRODUKCJI BAWELNY
Prezydent Roosevelt, który sam jest właścicielem plantacji bawełny, wezwał producentów bawełny, aby w ciągu najbliższego tygodnia zgłosili swój akces do projektowanej przez rząd akcji, zmierzającej do zmniejszenia produkcji bawełny.

ZONOBÓJSTWO
G. Desistes, wielki fabrykant jedwabiu w Lyonie, zastrzelił 3 strzałami z rewolweru swą żonę, poczem znikł, zostawiając list, w którym zapowiada utopienie się w Rodanie.

OGROMACZENIE PRODUKCJI MIEDZI
Zapasy miedzi w Ameryce zmniejszyły się w ciągu miesiąca czerwca o 2000 ton. Mimo to, rząd Stanów Zjednoczonych zamierza zarządzić przymusowe ograniczenie produkcji miedzi.

UPALY W SZWECJI
Szwecję nawiedziła fala upałów: w Upsali termometr wskazywał wczoraj 37 stopni, co jest temperaturą nieotworzoną dotychczas w Szwecji. W Sztokholmie temperatura wynosiła około 36 stopni. Jest to najwyższa od r. 1811.

AUTOBUS RUNAL Z NASYPU
Autobus przepełniony pasażerami wskutek pęknięcia hamulców spadł z wysokości nasypu pod Liege. Cztery osoby poniosły śmierć, zaś kilkanaście jest rannych.

Po zawarciu konkordatu optymistyczne odgłosy prasy niemieckiej

BERLIN, 10.7. — Według informacji „Germania” umowa konkordatu Rzeszy z Watykanem składa się z około 30 artykułów tekstu oraz protokołu wstępnego.

Rząd Rzeszy przyznał kościołowi katolickiemu największe prawa w zakresie utrzymania szkół wyznaniowych, udzielania nauki religijnej pod kierownictwem duchownych katolickich oraz rozwijania swobodnej działalności przez kościelne i kulturalne organizacje katolickie.

Konkordaty, zawarte przedtem ze Stolicą Apostolską przez kraje związkowe, Bawarię, Prusy i Badenię, mają być utrzymane w mocy. Zasadnicze postanowienia konkordatu badeńskiego rozszerzone mają być w przyszłości na Wirtembergię, Hesję i Saksonię.

BERLIN, 9.7. — W komentarzach o parafowaniu konkordatu Rzeszy z Watykanem prasa niemiecka podkreśla przedewszystkiem wpływ, jaki ten akt państwowy wywrzeć winien na konsolidację stosunków wewnętrzno-politycznych oraz na wzmocnienie prestiżu rządu Hitlera wobec zagranicy.

Półrządowy „Völkischer Beobachter” widzi w zawarciu konkordatu nowe decydujące posunięcia gabinetu Rzeszy, likwidujące wszel-

kie zarzuty, zapomocą których centrum przez długi szereg lat zwalczało narodowych socjalistów. Zawarcie konkordatu — wskazuje dziennik — nastąpiło właśnie w chwili, gdy partia centrowa raz na zawsze znikła z widowni politycznej. Następnym tego wydarzenia powinno być uspokojenie umysłów i wyeliminowanie zbytecznych konfliktów.

„Lokal Anzeiger” pisze: „Znika antagonizm między interesami religijnymi i politycznymi, który przez całe stulecie zatruwał życie wewnętrzne Niemiec”.

Zdaniem „Vossische Ztg.”, konkordat posiadać będzie doniosłe znaczenie, zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne — polityczne. Fakt, że likwidacja partii centrowej, która nastąpiła w czasie rokowań z Watykanem nie wywołała żadnych trudności jest — zdaniem dziennika — pomyślną wróżbą na przyszłość.

WIEDEN, 9.7. — Zawarcie konkordatu z Rzeszą niemiecką nazywa „Reichs post” nadzwyczajnym zdarzeniem, gdyż konkordaty, zawarte z krajami niemieckimi, nie były dotrzymywane i lamane w ostatnich tygodniach przez akty gwałtu. Stolica apostolska żądowała będzie niewątpliwie z utworzenia podstaw prawnych, które uczynią także i rząd Rzeszy niemieckiej.

Nema wyjścia z chaosu walutowego opinia francuska o konferencji londyńskiej

PARYŻ, 10.7. — Ocena sytuacji wytworzonej na konferencji londyńskiej wskutek rezultatu głosowania na pierwszej podkomisji walutowej, gdzie uczestnicy obrad podzielili się na dwa zdecydowanie wrogie obozy, jest w opinii francuskiej jednoznaczna. Konferencja londyńska wpada z jednego kryzysu w drugi.

Prasa paryska codziennie i jednogłośnie zapowiada ostateczne rozbieżności, a wszystko co się obecnie robi, włącznie z zapowiedzią nowego ordęza prez. Roosevelta, jest tylko sztucznym przedłużaniem agonii na konferencji. Starty się ze sobą dwa światopoglądy i trudno jest przypuszczać, by znalazła się taka formuła, która zbliżyłaby ideologię tworzącą się bloku brytyjsko-amerykańskiego z blokiem państw o walutach złotych, znajdujących w paryskich obrachdach gubernatorów banków emisyjnych nowy bodziec do niezażegnanej obrony swojego stanowiska.

PARYŻ, 10.7. — Dzienniki dzi-

świejsze a zwłaszcza „Le Temps”, kontynuują ostrą kampanię przeciwko dalszemu prowadzeniu obrad konferencji londyńskiej.

„Le Temps” pisze: Położenie jest jasne. Z jednej strony Europa kontynentalna pozostaje wierna zasadzie stabilizacji walut na podstawie parytetu złota. Po drugiej stronie znajdują się Stany Zjednoczone i ich stronnicy. W środku zaś Anglia walczy z dominacją, w oczekiwaniu na wyniki amerykańskich eksperymentów gospodarczych, oraz w cichej nadziei uratowania konferencji londyńskiej.

Uchwała podkomisji monetarnej — zdaniem dziennika — nie posiada znaczenia praktycznego. Konferencja bowiem nie jest parlamentem, w którym mniejszość musi się milcząco poddać decyzjom większości. Państwa frontu złotego nie składają wystarczające środki, aby się skutecznie móc obronić. Jednym z nich będzie zorganizowanie powrotu do europejskiej „prosperity”.

Próby złotej spekulacji amerykańskich właścicieli kopalń

LONDYN, 10.7. Z Nowego Jorku donoszą, że właściciele północno-amerykańskich kopalni złota zwrócili się do rządu z petycją, w której żądają cofnięcia zakazu wywozu złota zagranicę, przynajmniej w odniesieniu do złota, wyprodukowanego ostatnio. Petycja ta została przedłożona prezydentowi Rooseveltowi z przychylną opinią.

Amerkańscy właściciele kopalń w razie uwzględnienia ich żądań zrobią doskonały interes. Podczas bowiem, gdy w Stanach Zjednoczonych cena złota została ustalona przez rząd na 20.67 dolarów za uncję, zagranicą wskutek spadku dolara uncja kosztuje 28 do 30 dolarów.

Rokowania sowiecko-angielskie o traktat handlowy

LONDYN, 10.7. Dziś rozpoczęły się w angielskim ministerstwie handlu rokowania pomiędzy Anglią i Sowietami w sprawie zawarcia nowego układu handlowego. W rokowaniach tych bierze udział, jako przedstawiciel Anglii, sir Horace Wilson, ze strony Sowietów ambasador Majski.

Rokowania te, jak wiadomo, zostały przerwane wskutek wydanego przez Anglię zakazu importu towarów sowieckich. Ponieważ obowiązujący poprzednio układ handlowy upłynął przed kilku miesiącami, istnieje dotych-



K. Witkowiński

23

Czy żona?

Gorzecki znowu oblaty zroszone potem czoło chusteczką. Przez długą chwilę milczał, młoc nerwowo w ręku chusteczkę. Kładł ją do kieszonki, znowu wyjmował i znowu chował.

Widać było, że ten gładki światowiec nie często znajdował się w życiu w ciężkich kłopotliwych sytuacjach. Ze dotychczas jego wykwalifikowane maniery pomagały mu jakoś do zachowania zewnętrznej równowagi.

— Słucham pana, panie Gorzecki — powtórzył sędzia Kaniewski, nie spuszczaając wzroku z oskarżonego.

— A więc... zaczęć od początku... opowiem wszystko... Znałymi się od dzieci z Joasią... to jest z Joanną Dornową... Jesteśmy ze sobą spokrewnieni.

Sędzia, usłyszawszy w ustach tego człowieka to jedne w świecie zdobienie, to imię, które powtarzał przez tyle lat we śnie i na jawie, poczuł jakiś dziwny dreszcz, który go przetrząsnął aż do szpiku kości. Urta, mocno zwarte drgnęły mu nerwowo. Opanował się jednak cała siła woli.

— Byliśmy zaprzyjaźnieni ze sobą. Lubiliśmy się bardzo. Czulem dla niej zawsze już jako młody chłopiec wiele sympatii, może więcej niż sympatii... głęboki sentyment. Joasia, jako młoda dziewczynka lubiła mnie także, ale później bardzo się w stosunku do mnie zmieniła. Zwłaszcza po śmierci

swego ojca, kiedy to przerwała swe studia zagranicą...

— Stała się jakąś daleką i chłodną, choć ja w owym czasie starałem się być pomocny jej matce i jej, w każdej chwili byłem na ich zawołanie i zdaje się, że istotnie pomogłem im wybrnąć z niejednej sytuacji... Ale poco ja to wszystko opowiadam panu sędziemu? To są szczegóły, które nie mają nic do rzeczy...

Kaniewski spojrzał mu uważnie prosto w oczy. — Nie, panie Gorzecki. To wcale nie są szczegóły. Przeciwnie. Wszystko jest ważne. Wszystko, co poprzedzało zabójstwo s. p. Marjana Doma, i wszystko, co dotyczy stosunku pana do pani Dornowej. A więc proszę mówić dalej.

Głos sędzięgo był urwany, słowa z trudem wydostawały się z jego ściśniętego, wysuszonego gardła. Nalal do szklanki trochę wody i wypił pędkiem.

— Może pan się napije wody, panie Gorzecki? — Bardzo proszę.

— W tym właśnie czasie — ciągnął dalej Gorzecki — Joanna Stypnińska była bardzo zdenerwowana i smutna. Przyczyniła się do tego oczywiście nagła śmierć ojca, przerwanie studiów, kłopoty materialne. Ale wyczuwałem w niej także coś innego. Robiła wrażenie, jakby się gnębiła ja jakiegoś zmartwienia. Była bardzo mizerna i domowy lekarz obawiał się o jej zdrowie.

— Czy nie zwierzała się nigdy, jakiego rodzaju zmartwienie ją gnębiło? — spytał sędzia, patrząc badawczo na oskarżonego.

— Nie, nigdy. Mnie nie. Może komu innemu. Choć nie sądzę. Była zawsze bardzo skryta. Powiedziała mi tylko kiedyś, że bardzo tęskni do Paryża... Że to jedyne miasto, gdzie się czuła szczę-

śliwa... A że, że nie może tam wrócić, bo nie chce zostawić matki samej...

W tej chwili nagły powiew wiatru otworzył z hukiem okno, wychodzące na podwórze. Sędzia wstał, żeby je zamknąć. Jakis podwórzowy śpiewak ochrypiłym głosem przy akompaniamencie mandoliny wygrywał sentymentalną melodię tanga:

„Wiece o miłości, nie mów mi,
Bo gdy nadejdą rozstania dni,
Choć tak kochałem mnie ogromnie,
Zapomnisz o mnie, zapomnisz o mnie”.

Sędzia zamknął gwałtownie okno. — To skandal, żeby tu wpuszczać podwórzowych śpiewaków — mruczał ze złością raczej do siebie, niż do oskarżonego.

Ta głupia sentymentalna, podwórzowa piosenka sprawiła, że ledwie przestawał panować nad sobą.

— Niech pan mówi dalej — dorzucił po chwili suchym głosem.

— Mówiłem więc — ciągnął dalej Gorzecki — że Joanna czuła się w tym okresie swego życia źle. Przebiegała nawet coś o tem, że w Paryżu utopila swoje serduszko — usmiechnął się porozumiewawczo do sędzięgo. — Ale ona sama nigdy mi o tem nie mówiła... Otóż właśnie w tym czasie zaczęłam myśleć na serio o tem, aby poprosić ją, by została moja żoną. Znałymi się przecież już tak dawno. Podobała mi się zawsze. Była śliczną dziewczyną. I dziś jeszcze jest bardzo przystojną...

O ile pan sędzia zauważył. Choć nie wiem, czy pan sędzia jest wrażliwy na wdzięki kobiece.

— To już naprawdę nie ma nic do rzeczy — zauważył sucho Kaniewski.

— Przepraszam najmocniej. Nie wiedziałem, że urażę. To była mała dygresja. Ale do rzeczy.

Otóż właśnie wtedy, kiedy mi się zdawało, że Joasia, to jest panna Stypnińska ma zaczyna sprzyjać, że staje się dla mnie łaskawsza, ośmieliłem się przystąpić do niej. Nie jestem z natury nieśmiały, ale Joasia ośmielała mnie zawsze, była obok swej świeżości i niewinności wielką damą. A więc pewnego poniedziałku w Moranach posłaliśmy na spacer i wtedy odważyłem się spytać, czy nie zostalaby moja żoną. Wtedy odmoowała mi tak kategorycznie i tak stanowczo, że miałem wrażenie, jakby wy-mierzyła mi policzek.

— Czy umotywowowała swoją odmowę? — spytał sędzia i znowu natłoczył go do szklanki.

— Nie... to jest właściwie tak... Powiedziała, że mnie nie kocha... i że wogóle nie może w tej chwili myśleć o małżeństwie.

Nastąpiła długa chwila ciszy. Pierwszy przerwał ją sędzia. Bębniąc palcami po stole, spytał, nie patrząc w stronę oskarżonego:

— A co było potem? Czy pan wyjechał z Moran?

— Tak wyjechałem natychmiast. Nie miałem tam już nic do roboty. Panna Stypnińska obeszła się ze mną tak niesprawiedliwie. Oczywiście o wdzięczności nie mogło być mowy... ale jednak... Byłem jeszcze wówczas bardzo młody, nie miałem dwudziestu pięciu lat. Zdawało mi się, że cały świat się dla mnie kończył, z chwilą gdy panna Joanna mi odmówiła... Nie mogłem sobie znaleźć miejsca. Tułalem się zagranicą, byłem w Warszawie, we Lwowie. I w tym właśnie czasie... usiłowałem popełnić samobójstwo. Odratowali mnie... Ta głupia miłość — dodał z uśmiechem zażenowanego.

Telepatja i jasnowidztwo

na stole sekcyjnym

Czasy powojenne, kryzys gospodarczy i więcej jeszcze kryzysy intelektualny i religijny, stworzyły idealne warunki do rozwoju takich zjawisk, jak spirytyzm, okultyzm, telepatja, jasnowidztwo — słowem wszystkiego tego, co nosi posmak czegoś niezwykłego, „paranormalnego”. Nie też dziwnego, że każdy naród, każde miasto, ba, nawet każde kółko towarzyskie ma swoich wyznawców i swoich świętych w tej dziedzinie.

Nie chcielibyśmy psuć nikomu zabawy, a zwłaszcza tym, których smutna rzeczywistość oddaje w ręce tajemnych i ciemnych sił okultystycznych. Nie chcielibyśmy też nikomu psuć interesu... broń Boże! Chcemy tylko wstrząsnąć trochę jadu krytycyzmu tym, którzy zbyt entuzjastycznie odnoszą się do wiedzy tajemnej, gardząc rozumem i inteligencją, którzy zatracają zdolność widzenia faktów jasných i oczywistych.

Za cel bierzemy telepatję i jasnowidzenie. Jest to teren najdziwniejszy, gdyż uchodzi za rzecz dowiedzoną naukowo i — ponieważ w najmniejszym tylko stopniu operuje pierwiastkiem nadprzyrodzonym, przeto ma licznych sympatyków, zarówno w obozach wierzących jak i niewierzących. Nie zraża nas to jednak, chcemy walczyć uczciwie.

Nie pójdziemy drogą wskazaną nam przez zwolenników telepatji i jasnowidzenia, którzy przedstawiają pewne fenomeny tłumacząc je w pewien charakterystyczny sposób. Trzeba bowiem było przejść każdy fakt z osobna i dyskutować. A to zwykłe do niczego nie prowadzi. Postąpimy bardziej celowo i bardziej chytro: oto nie negując zasadniczo opisywanych przez nich zjawisk przeciwstawimy im takie same lub podobne fakty uzyskane zapomocą ściśle określonych środków, które nie budzą najmniejszych wątpliwości co do swej natury.

Najbardziej typowym, choć prostym i nieskomplikowanym fenomenem jest „odgadywanie myśli”. Zatrzymajmy się trochę na tem zjawisku.

Tręś myśli człowieka poznajemy w życiu codziennym z reguły ze słów. Zdania i słowa są konwen-

cjonalnymi znakami przy pomocy których człowiek daje wyraz swym myślom. Podkreśla je zwykle zapomocą gestów, ruchów i mimiki; są one składową częścią mowy.

Znaki mimiczne podkreślają pewne słowa, nadają im swoiste znaczenie. Robi je człowiek zwykle świadomie i te towarzyszą nietylko słowom lecz samej myśli, choćby niewypowiedzianej. Znając je można łatwo odgadnąć co człowiek myśli. Sztuka odgadywania myśli staje się wtedy sztuką odcyfrowywania znaków mimicznych.

Oto proste doświadczenie, które każdy może sprawdzić i skontrolować: weźmy jakikolwiek osobę i polećmy jej, by z dwu słów przez nas podanych, np. dwu imion kobiecych Wandy i Natalii, wybrała jedno i myślała o niem intensywnie. Starajmy się teraz odgadnąć, które imię ma na myśli.

Przy pierwszych próbach popełnimy zapewne masę błędów. Ale obserwujemy dobrze gre wyrazu twarzy osoby badanej. Zauważymy, że pomyślanemu imieniu towarzyszy stale pewien charakterystyczny układ twarzy, czasem nawet delikatny ruch warg, często inne grymasy twarzy, np. lekkie zmarszczenie nosa przy wyobrażeniu imienia Natalii, które rozpoczyna się litera N, kiedy idzie o ruch brwi, powiek, czoła i innych mięśni mimicznych.

Wszystkie te mimowolne ruchy nie zawsze występują z równą intensywnością, lecz prawie zawsze są widoczne dla bystrego obserwatora. Łącząc je razem odgadniemy bez trudu, które imię zostało wybrane. Dokładność takiej metody jest dość znaczna. Wynosi, jak doświadczenia psychologa, prof. Marbe, 89 proc. trafnych odpowiedzi.

Są inne jeszcze wskaźniki myśli ludzkiej. Oto np. przy wyobrażeniu przedmiotu ciemnego zwraca się żrenica, przy wyobrażeniu przedmiotu jasnego rozszerza się. Jest to odruch niezależny zupełnie od woli, który nie da się ukryć. Na zasadzie podobnych odruchów oparta jest znana sztuczka odgadywania cyfr. Eksperymentator trzyma

krede w ręce i pisze na tablicy pomyślane liczby, a równocześnie obserwuje rękę medium. Wykonywana ona nieznacznie porusza, które informują patrzącego o pomyślanej liczbie. Ujmując medium za rękę wyczuwamy stale drobne skurcze mięśniowe, mimowolne. Dla doświadczonego są one cenną wskazówką a czem myśli medium.

Ala to nie wszystko. W odcyfrowaniu myśli ważne znaczenie odgrywa prawo psychicznego podobieństwa. Ludzie w tych samych warunkach reagują w podobny sposób. Jeśli np. wypowiemy słowo „ojciec” wobec kilku osób i każdemu z nich powiemy, że to jest imię matki, jest to dla danego wyrazu najczystsze skojarzenie. W ten sam sposób jeśli polećmy napisać jakąś liczbę pomiędzy 5 a 10, większość napisze 7, jeśli polećmy napisanie ulubionej barwy będzie to najczęściej barwa czerwona i t. d.

Upodabniając się psychicznie do osoby badanej, wstawiając się niejako w jej sytuację łatwo można odgadnąć treść jej myśli. Stosujemy to zresztą często w życiu codziennym. Na tem polega powodzenie w handlu, w dyplomacji i w ogóle w stosunkach pomiędzy ludźmi. Ulóż-

my 3 dowolne karty i dajmy jedną do wyboru. Równocześnie starajmy się sami wybrać jedną z nich. Przekonamy się, że w 80 proc. zrobimy ten sam wybór. Działło tu to samo prawo podobieństwa psychicznego.

Na nim też zasadzają się wypadki odgadywania myśli z odległości, telepatji. Jeśli dwie osoby odległe od siebie myślą równocześnie o tem samym, to jest to najczęściej wynikiem ich analogicznej konstelacji psychicznej. Wszakże nierazko zdarza, że równocześnie, a niezależnie od siebie powstają wielkie odkrycia naukowe, takie same pomysły literackie, malarskie, te same ruchy religijne i kulturalne. Tłumaczymy je zwykle, podobieństwem warunków w jakich znajdują się ich autorzy, a nie odgadywaniem myśli na odległość.

A jasnowidztwo, przepowiadanie wypadków napróżd, czyż nie jest umiejętnością pospolitą, wynikającą z logicznego rozumowania? W pewnym stopniu każdy jest jasnowidzem. Człowiek, który bierze kamień do ręki wie, że jeśli go puści, kamień upadnie na ziemię. Im człowiek jest obdarzony wyższą inteligencją i większym zasobem wiadomości, tem łatwiej może

przepowiadać rzeczy przyszłe. Chemik i fizyk przepowie dokładniej przebieg reakcji fizycznych i chemicznych ekonomista zjawisk gospodarczych, socjolog — społecznych, lekarz — przebieg choroby i t. d. Wszakże te rzeczy nie budzą najmniejszych wątpliwości i nikt nie sadi aby tego rodzaju jasnowidztwo było funkcją jakiegoś poza normalnego talentu.

Im warunki zjawiska, które staramy się przepowiedzieć są bardziej ewidentne i im dłużej okres od spełnienia się ewentualnej przepowiedni, tem trudniej jest ustalić na podstawie logicznych przesłanek co będzie. Ale też nikt nie sadi się na przepowiednię o tego co stanie się za 10 lat, o ile nie jest zupełnie pozbawiony poczucia odpowiedzialności i nie liczy na niepowodzenie. W małym zakresie wszystkich wróżb polegała tylko na logicznym rozumowaniu, jeśli włączymy przypadkowy zbicz okoliczności.

Pozostają jeszcze triki. Te są nie wyczerpane i znakomicie dopomaga różnorodnym medium do ugruntowania swej sławy, zwłaszcza wobec audytorium oczekujących rzeczy nadzwyczajnych, tajemniczych. Jest ich mnóstwo, ale wciąż do-

wstają nowe, coraz to doskonalsze... Oto np. niedawno został zde maskowany trik pewnego Amerykanina, który pozwalał mu na odczytywanie treści listów zaklejonych wobec dużego audytorium. Sam pomysł, wielokrotnie powtarzany przyniósł autorowi miliony.

Sprawa przedstawiała się prosto. Każdy z uczestników seansu pisał zdanie na papierze i zaklejał kartkę w kopercie. Na sali był jeden wspólnik, który również oddawał koperte. Te wkładano na sam koniec, a odczytywanie przez zamkniętą kopertę rozpoczynało od drugiego listu. Po każdym odgadywaniu treści listu medium otwierało go i „kontrolowało” się samo. Oczywiście, ponieważ treść pierwszego listu była mu znana, odczytywało za każdym razem treść następnego listu.

Oto jeden z nich. Jest najwzrostem prosty jak wszystkie triki, ale stał się udawany. Są jeszcze setki innych, bardziej zakomplikowanych trików, które z powodzeniem są stosowane do czasu, dopóki medium nie zostanie zde maskowane. Gdy im to odbieramy tracą nagle swe cudowne właściwości.

I na tem polega tajemnica jasnowidzących mediów.

Dr. E. P.

Nowy Niemiec wedle recept Goebbelsa

„Urodzić się — to żaden wyczyn!” — „Być człowiekiem — żaden honor!”

Panowie nowych Niemiec niewy czerpani są w pomysłach nowych praw, które mają wychować nowego człowieka. To jest właściwie nie nowego człowieka, ale nowego Niemca, jakby świat i starych Niemców nie miał dość i zanadto na swoje utrapienie.

Tym razem chodzi o nowe prawo, określające niemiecką przynależność państwową. My, ludzie starego, nie oświeconego hitleryzmem, reżimu sadzimy w ubóstwie ducha naszego, że naprzykład dziecko urodzone z rodziców polskich obywateli przez sam fakt swego urodzenia staje się obywatelem polskim. Tak było dotychczas i w Niemczech, ale tak nie będzie!

„To jeszcze nie jest żaden wyczyn urodzić się!” — pisze Goebbels w swoim „Angriff”. „Państwo zbudowane na zasadzie, że wszyscy i wszystko muszą posiadać jakąś wartość i czegoś dokonać, nie może samego faktu urodzenia się uważać za wystarczający do otrzymania obywatelstwa”. Żeby zostać Niemcem, otrzymać ten wysoki zaszczyt, że się należy do Hitlerji — trzeba zasłużyć sobie. „Uczucie narodowe” (das Volksempfinden) ciągle przez hitlerowców powoływane na świadka do potwierdzenia wszelkiej nacjonalistycznej bzdury i tym razem podobno z zapalem przyjęcie projekt prawa, nadającego obywatelstwo niemieckie dopiero dorosłym i dojrzłym ludziom, wybranym przez komendantów „szurmów” i „rezerw”.

Biedne „uczucie narodowe”! Teraz według niego niemiecka niewiasta, która przez Hitlera skazana została na 3 K (Kinder, Kirche, Küche — Dzieci, kościół i kuchnia) została będzie mogła Niemką prawdziwą dopiero po urodzeniu młodego germanina czy germanki i to „blond und treu”. Poza tem będzie się mu-

siła pilnie modlić i umieć gotować doskonale niemieckie narodowe potrawy, różne kielbaski z grochem, soczewicą i kwaśną kapustą oraz paczki na prawdziwej margarynie z sosem śledziowym. Bo jeśli niemiecki mąż — czy to będzie ojciec czy prawdziwy mąż niepełnoletniej powie, że soczewica jest zła, niemiecka niewiasta nie zostanie Niemką i będzie uznana zapewne za osobistość niemiecką, nie mając praw do noszenia sukien, określonych przez „Niemiecki Urząd Mody” (prezesa jest pani Magda Goebbels) za prawowicie germańskie. Będzie wtedy musiała (biedaczka!) nosić to, co zgnyli Parzy przepisyje Francuzkom, albo nawet co zdradziecki Wiedeń — Austriaczkom. Doprawdy żal mi biedaczki. Cóż ona pocnie w lońskich pończochach i jak się będzie wstydylić wobec swych germańskich siostr, których muskularne, narodowe tydy obcisnąć będą wyroby prawdziwie — sztuczne — Bemberg — jedwabne — ze swastyką na kostce.

Porzucmy jednak żarty i zastanówmy się nad grozą Goebbsowsko - Hitlerowskich postanowień. Nowa ustawa niemiecka jest dosko nalm środkiem do pozbycia się mniejszości narodowych. Kto się urodził „z matki obcej”, nie będzie Niemcem i jako „uczaiłwy cudzoziemiec” będzie mógł być wyrzucony za granicę. Kiedy, bo ciągle żarty się mnie trzymają — i znów mi tu przychodzi na myśl, że przecież to doskonały pomysł dla naszych endecków: prostożutnie wszystkie mniejszości narodowe za obcokrajowców i wysiedlić je. Kosztu będą spore, ale urzędnikom wysiedlającym jakżeby się opłacały!

Trzeba jednak przyznać nowym Niemcom, że umieją doskonale ograć dialektykę. Takie naprzy-

kład zdanie że odda „dorosłego Niemca, który bierze na siebie obowiązki zastąpiwszy Niemcem wychowanym do tego” — brzmi porywająco. Któryż to naród, którego to państwo nie chciałoby mieć wszystkich swoich obywateli: wychowanymi do ciężkiego obywatelstwa obowiązku! Ale... któryż to naród do tego nie dąży i... co to znaczy wychowanie?

Co to znaczy? Goebbels daje nam odpowiedź. W szkołach niemieckich, w republiki oczywiście, uczono dzieci zabudni doktryny, że jest rzeczą za szczytną dla człowieka czuć się człowiekiem.

„Wychowywanie dzieci w tej szczególnej (!) doktrynie było oczywiście bezsensowne. Niema być z czego dumny, że się jest człowiekiem. To żaden honor, że przypad-

kiem nie zostało się kangurem albo koniem. Honorem jest zostać człowiekiem, ale Niemcem” — pisze jakiś bezimienny komentator nowej ustawy.

Szukam słów, żeby o tem wystąpieniu napisać. Szukam określić metody do skrytykowania tego domorosłego socjologa. Nie wiem, czy mam wielkim głosem zaplać i głosić upadek wielkiego przeciwieństwa niemieckiego, który taką zginiła strawa karmionym żyć musi czy też poprostu rozeźmiać się i stwierdzić że i autor tej ustawy i jej komentator „przypadkiem” pomylili się i „przypadkiem” wyda im się tylko, że nie są już nietylko Niemcami ale i ludźmi i że zarówno ich tatuś jak i mamusia mieli długie, długie uszy i wołali wesoło „I-ha-ha” jedząc ostry, które, jak wiadomo, jada tylko osioł.

W święto bohaterstwa pułku



Decoracja sztandaru pułku ułanów Jazłowieckich przez Marszałka Piłsudskiego.

Służba meldunkowa Zw. Strzeleckiego



Golebiarstwo pocztowe budzi w szeregach Zw. Strzeleckiego duże zainteresowanie. Na zdjęciu komendant główny ptk. dypl. Rusin (pierwszy z lewej) ogląda gołębia, który przyniósł meldunek z odległego o kilkadziesiąt kilometrów oddziału na Kresach.

URKE - NACHALNIK

ZYCORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

Nocna wyprawa Kradzież w mieszkaniu kupca

Pokazała mi też kilka zdjęć, na które się powoływała, mówiąc, że to jest jej rodzina. Na jednym ze zdjęć stała obok starego rozpustnika, który był w mundurze pułkownika, rzekomo ojca, na innej ona i dwu oficerów, których przedstawiała jako braci. Sama śmiała się z naiwności Niemców, że z powodu tych fotografii ubiegali się o jej względy jeden przez drugiego.

Z towarzyszek zaś jej jedna była zawodową służącą „do wszystkiego”, o druga uciekinierka z jakiegoś wsi. Marysia była postawna, może 20-letnia kokotka i bardzo mi się podobała. Więc też nie dziwnego, że po wypiciu szklanki kawy rozmawialiśmy już, jak starzy znajomi, poczem poszliśmy na dyskret na pogawędkę do pokoiku, gdzie stały skromne łóżeczka paniejskie.

Gdy stamtąd wyszedłem, Żydówki patrzyły na mnie z wyrzutem. Zapewne uznały zasadę „swoją do swego”. Ale coż robić; stało się. Prosiły mnie też, bym był częstym gościem, co też przyrzekłem. Zapewniały, że z nich bywa każdy znanający się człowiek. Między mną a piękną Marysią nawiązała się pewna nić sympatii; od tego dnia zaczęłam ją często odwiedzać. Tam to, w tej kawiarience zapoznałem się z kilkoma „kawalerami

nocy”, ale nie w przednim gatunku; po bliższej zaś znajomości z nimi zapoznałem się też z hersztem.

Pociągano mnie coś znowu do dawnego życia. Jeszcze z większym zapalem rzuciłem się w to życie, chcąc swoim zwolennikom za imponować znajomością fachu. Na pierwszy ogień poszedł pewien znany kupiec, u którego była służąca dawną kochanką jednego z moich znajomych. Ona to nadawała robotę kochankowi, a ten musiał mi ją przedstawiać, bym mógł oświadczyć ją wybać. Doszedłem też do przekonania, że ona prawdę mówi i, o ile nam się uda, będzie to niezły zarobek. Wspólnik mój, którym był sam herszt, już dawno o tem wiedział.

Jednakże nie zdecydował się tam udać, nie znał bowiem żadnej techniki złodziejskiej oprócz noża i szabli i to podobnego do stróżowskiego łomu. Wiedział o tem, że oni tam nic nie poradzą; gdy zaś opowiedziałem o moich dawnych sprawkach, obiecał mi siepo posłuszeństwo.

Na drugi dzień po obejrzeniu interesu pokazałem mu przybory, porobione u ślusarza podług mojego modelu i dokochane przeze mnie osobiście. Nie mógł się mi nie nachwalić.

Punktualnie o 12-iej w nocy wyszliśmy z tej kawiarnicy razem z współnikiem, by się tam udać. Marysia odrazu domyśliła się, kim jestem i jawnie się mną zajęła, chętnie się tem, że jestem jej kochankiem.

Może kilka minut przed udaniem się na wyprawę prosiła mnie, abym, gdy nam się robotą uda, kupił jej futerko. Coprawda, zrobiłem głupią minę, jakbym jej zupełnie nie zrozumiał, co niby ma mi się udać; wszakże pamiętałem słowa „Cwał, nosa”, by wstrząsnąć się kobiet. Ta była na tyle chytra, że nie nie odpowiedziała na moje zdziwienie. Pogroziła mi tylko filuternie palcem i pocałowała w czoło.

Staliśmy na nieleku. W oknach mieszkanka kupca paliło się jeszcze światło. Znaczyło to, że nie wszyscy tam już śpią. Odeszliśmy by za pół godziny znowu powrócić. Było już po godzinie pierwszej, gdy przybyliśmy po raz drugi i jak wielkie się zdziwienie, że jeszcze w więcej oknach paliło się światło.

— Olek! co ty na to? — zagadnąłem współnika, który znał rozkład tych pokoi.

— Nie wiem, co to może być. Poprzednio paliło się w pokoju sy pialnym, a teraz i w ładalnym.

— Może gości mają — zagadnąłem go — ale o tej porze?

Wtem ujrzyliśmy jakiś cień z za rurek, suwający się tam i z powrotem. Pomyślałem, że pewno jakiś bał lub zarczynny urządził i zacząłem go na nowo wypytawać o stosunki rodzinne kupca. Z odpowiedzi jego nic nie mogłem wynioskoować.

— Olek, może ktoś ich ostrzegł? — Coś ty wariat, tem bardziej dla pozorów nie daliśmy im sobie poznać.

— Więc co to być może?

Byłem zły sam na siebie z doznanego zawodu w swoich planach, gdyż już myślałem o tem, jak Marysia się ucieszy, gdy jej zrobię jutro prezent, a tu masz tobie, jakby na złość. Tu znowu pomyślałem, że to dla mnie niepo myślnie; jakto, ja mam wrócić do Marysi z próżnymi rekoma i to po raz pierwszy okazać się przed kochanką niedołężnym? — Co robić? Kłamałem koło tego domu, dopóki zaczęło dnieć, a tam ktoś całą noc czuwał. Więc dopiero nad ranem wróciłem z niczem.

Olek pocieszał mnie: — „Trudno, mówię, jak dziś się nie udało, jutro na pewno się uda, bo będą tam spać, jak zabici”. Wystąpiłem rano Olka na zwidy koło tego domu. Dowiedziałem się, że żona kupca tej nocy wyprawiała Niemcom wieczorek. Zadwołony byłem z tego powodu, może więcej, niż sam kupiec, gdyż przeczuwałem z doświadczenia, że dziś tam będą spać, jak zabici, więc tembardziej nam się uda.

Dnia tego nie pokazywałem się Marysi; współnik mi mówił, że do wladyla się o mnie i że jest bardzo zasmuconą z tego powodu. Cały dzień niecierpliwiłem się, by już jak najprędzej przysłała pocink i aby pokazać Olkowi, co ja potrafię.

Tym razem udałem się tam z Olkiem już o 11-iej; było tam jeszcze światło. Zaczekaliśmy w ukryciu może pół godziny; wszędzie zgasło światło, tylko w sypialnym pokoju paliło się jeszcze. Pewno nocna lampka. Zaczekaliśmy jeszcze godzinę i następnie ostrożnie zbliżyłem się do roboty. Otworzyłem furkę bramy wytrychem, poczem zamknąłem i weszliśmy na

podwórce. Olek zajął pozycję przy jednym oknie, które miałem otworzyć ze środka. Następnie wyszedłem na korytarz i nadsłuchiwałem przy drzwiach.

Zupełna cisza tu panowała, tak, że nawet odróżniłem tykanie ścienne zegara ze środka. Zaden szeleścił tu nie dał słyszeć. Cisza i ciemność ośmieliły mnie; drzącymi rękoma zacząłem majstrować przy zamku. Jakoś mi nie szło, nerwowo palcami przebiebrałem po omacku w przyniesionych przeze mnie wytrychach. Obawiałem się zaświecić, by nie zwrócić na siebie czasami czyjejś uwagi. Kropiły pot zalewał mi twarz pomimo chłodnej, jesiennej nocy. Wytrych żaden jakby się nie nadawał.

Zatrzałem jeszcze raz przez dziurkę od klucza, by się przekonać, czy to czasem zamka nie zmienił. Byłem pewny, że któryś z tych wytrychów musi otworzyć; jednak nie mogłem zauważyć, który; znowu więc kolejno zacząłem próbować jeden po drugim. Nareszcie cicho coś zgrzytnęło, a drzwi się otworzyły.

Odetchnąłem z ulgą; zatrzymałem się chwilę, poczem pewniwszy się, że niema żadnej przyczyny się obawiać, próbowałem drzwi szeroko otworzyć; tu jednak doznałem rozczarowania; ze środka był tam jeszcze założony łańcuch. Potrzebne więc były nożyce.

Myślałem o tem już w domu i chciałem zabrać nożyce z sobą, tylko przez zapomnienie nie zabrałem. Przymknąłem więc drzwi i wyszedłem zmartwiony do współnika. Ten, niecierpliwiąc się, że tak długo nie dawałem znać o sobie, zbliżył się przedko do mnie.

Powiedziałem mu, co jest. Wielce się zdziwiłem, gdy on bez

słowa podał mi malego rozmiaru nożyce do przecięcia łańcucha, t. j. łańcucha. Wziąłem je również bez słowa. Nie było tu czasu na pytania i za chwilę znowu uchyliłem trochę drzwi; nożyce zgrzytnęły, a drzwi były zupełnie otwarte.

Serce u człowieka, widać, nie lubi złodziej, gdyż w takich chwilach zaczyna gwałtownie bić, jakby chciało wyskoczyć, o czym się i teraz przekonałem. Zatrzymałem się wahajac, ale trwało to tylko ułamek sekundy i zdążywszy obu wie, wsunąłem się do środka.

Najpierw otworzyłem okno, gdzie stał współnik. Następnie wślizgnąłem się do pokoju sypialnego. Tu można było wszystko dokładnie odróżnić. Świeciła się tam zielonego koloru nocna lampka. Stały tam dwa niskie łóżka, jedno obok drugiego, tylko wąski przedział był między nimi.

Na stoliku nocnym leżał rewolwer, zegarek i damska, platynowa branzolejka. Drżąca ręka zaraz też po sygnałach i wsunąłem do kieszeni. Na jednym łóżku leżała młoda kobieta, zupełnie odkryta, a na drugim, widać, leżał mąż; był to chłop rosły, leżał plecami do mnie. Na końcu łóżka wisiały spodnie; gdy uchyliłem je do ręki, poczułem jakiś ciężar w kieszeniach. Tylko kieszeń była wypchną grubą paczką banknotów.

Wtem kobieta poruszyła się, a ręka mi drgnęła; spodnie wypadły mi z rąk. Brzęk srebra odbił się mocno w tej nocnej ciszy o moje uszy, jak ukłucie sztyletu.

Skamieniałem. Meżczyzna przewrócił się teraz twarzą do mnie, tak, jakby na mnie patrzył, jednakże dalej spał. Chwila strasznej niepewności. (D. c. n.)

Miłość i szpiegostwo

Zgon „Marji Ludwika”, najpiękniejszej agentki europejskiej

Smukła, jasna, o bystrych niebieskich oczach, klasycznym profilu — tak opisał porucznik marynarki angielskiej, Bailie Stewart, przed sądem wojskowym urodziwą, która go zdołała wegnąć w swą sieć. Znała ją tylko jako „Marję — Ludwikę”; jak się naprawdę nazywała, nie wiedział. Kochał się, a ona płaciła mu wielkimi, bardzo sumami pieniędzy... Brytyjski sąd wojskowy nie uwierzył jednak w to „honorarium miłości”, uznał, że była to zapłata za zdradę tajemnic państwowych i skazał porucznika na 5 lat więzienia.

Właśnie donoszą pisma angielskie, że „Marja — Ludwika”, tajemnicza przylotowa ofcera marynarki, nagle zmarła na zapalenie płuc. Zmarła tak tajemniczo, jak i żyła otoczona tajemniczością... Dożyła zaledwie 24 lat, a z tych ostatnich 6 było poświęconych międzynarodowej służbie szpiegowskiej. „Marja — Ludwika” uchodziła nie tylko za najprzystojniejszą agentkę czasów wojennych, lecz również i najinteligentniejszą. Pochodziła z niemieckiej rodziny w Alzacji i odebrała bardzo staranne wychowanie; władała znakomicie językiem francuskim, niemieckim, angielskim, włoskim, holenderskim i wieloma językami słowiańskimi.

Znajomość z młodym, przystojnym oficerem francuskim zdecydowała o całym jej życiu. Rozczarowanie młodej dziewczyny przerodziło się w pogardę dla mężczyzny; krótka jej droga życia obfituje w tyle zrujnowanych egzystencji, ilu miała kochanków. W wielkich i zbytkownych nadmorskich miejscowościach francuskiej i włoskiej Riwieri, w zimowych pałacach sportowych Szwajcarii, w zamkach feudalnych Hiszpanii i Szkocji — wszędzie zdobywała sobie jako uroczą i wytworną kobietę przystęp, wszędzie przeżywała różne „liaisons dangereuses”, niebezpieczne związki miłosne —

wszędzie służyła jako wywiadowczyni... Obejłone jej było zupełnie, komu służyła; chodziło jej głównie o honorarium, które musiałoby być bardzo wielkie, by starczyło na zbytkowny tryb życia. Otaczała się najbardziej wyfinansowanym luksusem, była rozrzutna, opłacała swych kochanków z wielką lekkomyślnością. Widocznie usługi, które oddawała swym mocodawcom, były olbrzymie, kiedy mogła rozporządzać zawsze olbrzymimi sumami pieniędzy.

Pod fałszywym nazwiskiem zmarła właśnie po krótkiej chorobie w jednym z sanatoriów Szwajcarii. Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że „za palenie płuc” było tylko pozorem, użył tym, by zamaskować istotną przyczynę zgonu pięknej i niebezpiecznej „Marji — Ludwika”. Zbyt wiele wiedziała... Musiała znać...

W niedzielę nad Wisłą



W pierwszą upalną niedzielę tłumy warszawian wyległy nad Wisłę korzystać z dobrodziejstwa skąpo udzielającego się w tym roku słońca.

Coś dla Pań

Revolucja na korcie tenisowym

Niezwykła bogini tenisa, Helena Wills-Moody, znana była dotąd nie tylko ze swych sportowych wyczynów, ale i z niezwyklej skromności i wstrętu do autoreklamy.

Teraz jednak widać się odmieniono, bo oto lansuje i to coś niezwykłego. „Boska Helena” doradza poprostu noszenie krótkich spodenek, narazie zresztą tylko na kortach tenisowych. Ma ją to być wioślarskie majteczki, podobne do lekkoatletycznych, ale z białego płótna, przypominające krojem spodniczkę baletnicy.

O ile moda ta przyjmie się, będzie to rewolucją w dotychczasowym stroju tenisowym, który najbardziej ze wszystkich sportów dbał o „salonowy” wygląd.

Spodenki pani Wills-Moody wiszą już w szatni Wimbledonu, ale właścicielka ich nie ma odwagi sprezentować się w nowym stroju przed audytorium. — Może w następnym sezonie! — pociesza się. — Może Wszak i pierwsze skarpetki wywołały niebywałą sensację na kortach, a dziś nosi się je nawet do biura...

Porcja lodów dla niedźwiedzia polarnego w londyńskim ogrodzie zoologicznym

Niedźwiedź londyńskiego zoo, zrodzony w niewoli, na oczy nie widział lodu. Latem chłodził się pod cieniami drzew i w sadzawce, a

zimą spacerował po drewnianym pomoście, na którym co najwyżej zabieli się nieco śniegiem.

Londyńskie Zoo postanowiło się przekonać, jak zareagują na lód jego białe misie. Było to w zeszłym tygodniu, w dzień straszliwej spiekoty. Do zagrody wprowadzono wielką bryłę lodu.

Niedźwiedzie, przyzwyczajone do widoku małych kostek cukru, rzucanych szczerze przez dzieci, zrazu nie mogły pojąć, co takiego miałyby oznaczać ta duża kostka. Obwąchały ją dokładnie, kręcąc nosem z zadowolenia przy zetknięciu z chłodną powierzchnią. Potem widać uznały, że musi to być jakiś niezły przysmak, a może chciały się ochłodzić, choć, że puściły w ruch zęby i języki. „Wielki cukierek” nie okazał się jednak tak słodki, jak się tego należało spodziewać, i lakomczychy, z gniewem mrużeniem, przestały chrupać, a poczęły nimbować się jak pika.

Tylko najmłodsza Basia okazała się na wysokości zadania: energicznym ruchem łapy zepchnęła lód do sadzawki i dawczy nań susa, dotąd go nie opuszczała, aż zjadła w całości ze smakiem, jak porcję lodów.

Potrzeba mecenasem wynalazków

Kto da ludzkości sposób do życia?

Żył sobie przed mniej więcej stu laty w Madrycie pewne dziwactwo nazywające się Lamotte. Dziwactwo to było z pochodzenia Francuzem a z zawodu wynalazcą. Niestety wszystkie prawie wynalazki pana Lamotte nie były na nic ludzkości przydatne i chociaż oparte na słusznych założeniach naukowych i doskonale znajomości chemii (sam Lamotte był przez czas jakiś właścicielem i kierownikiem fabryki chemicznej) — były zupełnie zbyteczne, zanadto drogie i wogóle najzupełniej fantastyczne.

Zdarza się tak często, że doskonały problem, słuszne wnioskowanie i prawidłowy wynik badań — nie przynosi w gruncie rzeczy nic. A zdarza się to wówczas, kiedy

twórcy problemu i wykonawcy jego rozwiązania brakuje poczucia rzeczywistości, tak zwanego zmysłu życia, który jeden tylko decyduje o wartości tego pomysłu, podczas gdy o jego słuszności może decydować czysta nauka lub sztuka.

Poczucie rzeczywistości, dające wynalazkom wartość, rodzi się z samego życia, a raczej z jego potrzeb. Cóż z tego, że Lamotte, który był fanatykiem szybkości, wynalazł jakiś niesłychanie kosztowną maszynkę, która mogła się poruszać naprzód z szybkością 200 kilometrów na godzinę (teoretycznie oczywiście — bo próby robione były na 100 metrach) — skoro ówczesna ludzkość nie miała potrzeby tak szybko przemieszczania się z miejsca, nie lubiła nawet predykcyjnych pojazdów i protestowała przeciw kolejom?

Dopiero kiedy ludzkość zapotrzebowała szybkości — znalazły się i ulepszone lokomotywy i auta i wreszcie samoloty. Potrzeba nie jest matką wynalazków, bo wynalazek już istniał, ale potrzeba jest mecenasem wynalazków. Ona to daje środki na ich urzeczywistnienie i wypraktykowanie.

Ten sam Lamotte stwierdził, że do wynalazku nie potrzeba niczego innego prócz słońca i płynącej wody... Higieniciści dzisiejsi już o tem do brzo wiedzą, a technicy dowiedzą się kiedyś, kiedy inne źródła energii zaczną się wyczerpywać.

Inny wynalazek Lamotte'a dotyczył drzew. Wynalazł on — podobno bardzo drogi środek na wzrost drzewa. Podobno potraktowane tym „wynalazkiem” drzewko (nie

wiem czy to była jakaś maść czy płyn, czy jeszcze coś innego) rosło w rok tak szybko jak inne w 30 lat. Ale kosztowało to podobno drożej, niż można uzyskać za trzydziestoletnie drzewo. A znów skoczyć w dwa lata na sześćdziesiąt lat i w cztery na sto dwadzieścia, niepozostawiając drzewko nie chciało.

Głupi wynalazek Lamotte'a. Oczywiście głupi, zwłaszcza w czasach gdy korkowe dechy pokrywały połowę Hiszpanii. Ale kiedy my, to znaczy ludzkość, że się tak śmiać wyrażać, dojdziemy w swej głupocie wycinania lasów do absolutnego zera, gdzie marzenie już wszelkie rozumowanie — może wówczas okazać się, że Lamotte nie był taki głupi i że był tylko niewsłuchany.

Wynalazł również, ten niezrozumiany dziwak sposób aby bogobojne drożdże pobudzić do szybszego rozmnażania się i żeby chlebek rósł prędzej. Wynalazł sobie chleb złożony z glicerofosfatu wapnia, soli żelaza i sodu — którego kawałek dziennie zjedzony wystarczyłby do utrzymania człowieka przy życiu...

I poci? W czasach, kiedy pail się pszenicę i topi kawę taki chleb jest najzupełniej niepotrzebny. Jednym głodem ludzkości jest — tymczasem — praca. Jedni tłumaczą sobie ten wyraz jako prawo do życia, inni przekładają łatwiej tłumaczenie na pieniądź.

Rozmaici genialni wynalazcy i wśród nas żyją. Ten wynalazek maszynki, która potrafiłaby zrobić w godzinę to samo, co 3000 robotników, tamten znów powiada, że znalazł sposób na wyżywienie tysiąca świni fasolą coś z 40 hektarów ziemi.

Majątek czeka dziewczynkę ale musi być podobna do „Ali”

Najpopularniejsza książka dla dzieci angielskich jest „Ala w krajach czarów”.

Książka ta napisana została przed laty 75-ciu przez Lewisa Carrolla dla małej Ali Hargreaves wódczas kilkoletniej dziewczynki.

Pani Alicja Hargreaves jeszcze żyje, jest starszeczka i, lubi się chwalić z powodu tego że natchnęła pisarza do stworzenia takiego arcydzieła.

Obecnie w Hollywood zamierza ją nakręcić film, osnuty na tej popularnej książce. W tym celu szu-

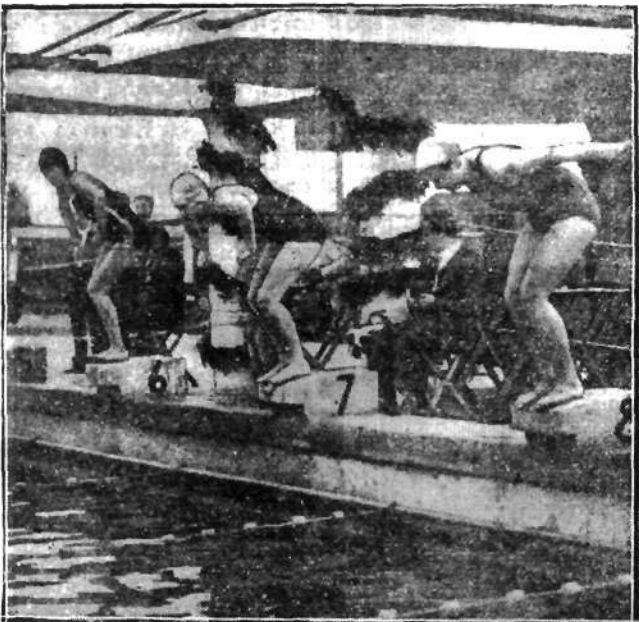
kają odpowiedniej odtwórczyni roli głównej. Ma ona jak najbardziej przypominać panią Hargreaves z przed lat 75-ciu.

Zrazu próbowano uwzględnić artystki dorosłe: Mary Pickford, lub Janet Gaynor, ale okazały się do niczego. Teraz zaczęto szukać wśród dzieci.

Sama „Ala” mimo podeszłego wieku rozgląda się za dziewczynką, która przypominałaby jej własną osobę z czasów dzieciństwa.

Dziewczynka taka może odrazu zarobić wielki majątek.

Na starcie biegu pływackiego w stolicy



Na pływackim Legli odbyły się dwudniowe zawody pływackie z udziałem najlepszych pływaków zagranicznych i krajowych. Na zdjęciu na chwilę przed startem do biegu 100 m. pań stoją od lewej: Fritschówna (Giszowiec), Flitzówna (Giszowiec) i Goworkówna (Legla).

Zawód i długowieczność

Najlepiej być rolnikiem

Jakie zawody pozwalają człowiekowi żyć najdłużej? Oto rezultat badań pewnego statystyka, który zajmował się tą kwestią.

Rolnicy i marynarze dochodzą przeciętnie do 75 lat życia, stolarze i mechanicy 55 lat, adwokaci, woźni, ludzie interesu i dziennikarze 52 lat, urzędnicy biurowi i funkcjonariusze 50, fryzjerzy i szewcy 45, służba domowa i dozorczy 40 lat. Poniżej 40-stki znajdują się lekarze, którzy rzadko osiągną późniejszy wiek, narażeni będąc na ciągły kontakt z chorobami.

Statystyka ta wskazywałaby, że tylko ludzie żyjący stale na świeżym po-

wietrzu liczyć mogą na długowieczność.

Na starcie do wścigu o mistrzostwo Polski



Przy licznej i silnej konkurencji rozegrano onegdaj pod Strugą wyścig kolarski na przestrzeni 156 km. o szosowe mistrzostwo Polski. Na zdjęciu zawodnicy w chwili ruszenia ze startu w Strudze pod Warszawą.

Trzytygodniowa wędrówka piesza 80-letniego starca

Według statystyki ogłoszonej przez komitet Roku Jubileuszowego, liczba pielgrzymów, którzy przybyli dotychczas pieszko do Rzymu, wynosi przeszło 200.000.

Większość pochodzi z Włoch, są jednak wśród nich także pątnicy z Hiszpanii, Portugalii, Niemiec, Belgii, Holandii i Węgier.

Przeważają osoby w wieku dojrzałym, nie brak jednak i takich, które przekroczyły 60 rok życia, a nawet był 80-letni starzec, który odbył uciążliwą 21-dniową drogę pieszko z Vincenz.

Litwini leca przez Atlantyk

Litewski konsul w Nowym Jorku nadał do Kowna telegram, zawiadamiający, iż w dniach najbliższych startują z Nowego Jorku dwaj lotnicy litewscy, por. Girenas i kpt. Darius. Lotnicy lecą małą wprost do Kowna.

W związku z tem władze litewskie poczyniły przygotowania do ewentualnego powitania lotników.

Dobroczytna insulina przedłuża życie chorych

Szeroko już jest dzisiaj rozpowszechniona insulina jako środek znakomicie działający na spadek zawartości cukru u chorych na diabetes. Dzięki zastosowaniu insuliny udało się zapobiec pojawieniu wtórnych skutków cukrzycy u chorych organów, powstrzymać gwałtowne niekiedy pogarszanie się stanu chorego.

Ależ insulina nie jest jeszcze w stanie wyleczyć radykalnie i usunąć cukrzycę, to jednak nieuleczalnej choroby, ratując wielką liczbę chorych od śmierci, przedwczesnej i przedłuża im życie w warunkach — co najważniejsze — przytem — zupełnie zdrowych.

Ze tak jest, świadczy o tem wiadomym materiał statystyczny, opracowany naukowo przez nowojorski urząd zdrowia (Board of Health). Sprawozdanie urzędu obejmuje cyfry zmarłych na cukrzycę od r. 1901, wskazujące, że przytem średni wiek chorych, u których na cukrzycę padła, podał na pięć.

W roku 1922 wprowadzono w życie insuliny.

W okresie 10-ciu lat przed wprowadzeniem insuliny wynosił przeciętny wiek zmarłych na cukrzycę mężczyzn 57,8 lat; w dziesięć lat później, po wprowadzeniu w życie insuliny, przeciętna wieku wzrosła do 61,1 lat!

U kobiet różnica wieku jest mniejsza niż u mężczyzn 50 lat do r. 1922, 61,6 lat po r. 1922.

Tak więc dane statystyczne potwierdzają, że insulina, stosowana przez lekarzy, którzy, stosując insulinę w wypadkach cukrzycy, osiągała stałe dobre rezultaty, przetrzymując się w poprawie stanu zdrowia chorego, oraz zabezpieczając go przed ostrym atakiem choroby, które przy dawniejszym systemie leczenia sprowadzały za sobą nieuniknione zgon pacjenta.

„Nie można mnie kupić jak samochód...” Thornton poświęcił się... dla kobiety

„Daily Express” przynosi sensacyjną wiadomość. Jest nią oświadczenie pozbawionego ojczyźnie inżyniera Thorntona.

Inżynier Thornton, który jak wiadomo w procesie moskiewskim, zdumiał wszystkich przyznaniem się do winy wobec Sowietów, teraz po powrocie do kraju, miał wytłumaczyć swe dziwne zachowanie.

Powiedział on współpracownikowi „Daily Expressa”, że owo wyznanie podyktowały mu względy dla koleżanki, która również aresztowana z inżynierami pani Kutuzow.

Pani Kutuzow była jedną z 19-tu kobiet pracujących w zakładach Vickersów. Na procesie prokurator oskarżał ją między innymi, że „sprzedawała” się inżynierom. Bardzo przystojna, ale już czterdziestolatka, pani Kutuzow, która w przeszłości odparła energicznie te zarzuty, mówiąc na sprawie: — Nikt nie może powiedzieć, że się sprzedawałam. Anny Sergiejewny Kutuzowej nie można kupić tak, jak się kupuje samochód, pomadkę do ust czy pudro!

Thornton w wywiadzie, udzielonym dziennikarzowi angielskiemu powiedział, że bojąc się o Kutuzow, która cenila jako zdolnego i niewinnego człowieka, postanowił myśleć o niej jak o koleżance, a nie o prostytutce.

Pani Kutuzow dotychczas przebywała w więzieniu sowieckim, skazano ją bowiem na pięć lat.

„Republika Biro - Bidzhan” Państwo żydowskie na Syberji

Na dalekich krańcach Syberji na samym pograniczu z Mandżurią powstała autonomiczna republika żydowska. Naogół mało się wie o tem państwie, które otrzymało nazwę „Republiki Biro-Bidzhan” (od dwu strumieni, wpadających do rzeki Amur), dlatego też artykuł w tej kwestji miesięcznika „Monthly Review”, wydawanego w Londynie, zasługuje na uwagę.

Terytorjum żydowskie na Syberji obejmuje obszar trzy razy większy od Palestyny i istnieje już piąty rok z rzędu jako osiedle żydowskie. Od roku 1928 ludność jego powiększyła się o 21.000 i dziś liczy 54.000 osób. Stolica Biro-Bidzhan posiada większą ilość szkół elementarnych, trzy wyższe uczelnie, szkołę medyczną, szkołę techniczną oraz inne instytucje wychowawcze. Jak również pismo „Gwiazda-Biro-Bidzhan”, które nie bawem ma wychodzić w formie dziennika.

W najbliższym czasie, jak donosi w dalszym ciągu miesięcznik angielski, do Biro-Bidzhan ma się udać większa grupa aktorów żydowskich, należących do zespołu Moskiewskiego Teatru Żydowskiego, którzy utworzą w republice żydowskiej pierwszy teatr żydowski.

Podobno państwo to posiada cenne bogactwa naturalne, jak to: 500 milionów ton rudy żelaznej, podobno niedawno odkryto pokłady węgla, azbestu, magnezyum, wapna i innych minerałów itd.

Ostatnia pieśń miłosna p. Caruso na ślubnym kobiercu

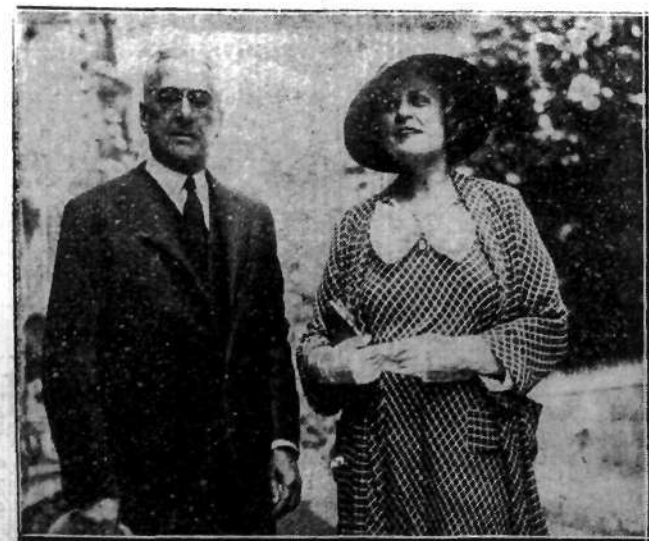
W tym samym merostwie, gdzie niedawno odbył się z wielką pompą ślub najbogatszej panny świata, Barbary Hutton z gruzińskim księciem Mdivanum, połączyła się przed tygodniem dożgonnym węzłem inna dość leciwa para milionerów, państwo Holder.

W przeciwieństwie do tamtych, ci przyjechali bez żadnej ostentacji, ograniczając się do aktu cywilnego w merostwie i, pogardziwszy atrakcją podróży poślubnej, udali się wprost do swego pałacyku pod Fontainebleau.

Prasa jednak zajęła się tym nowym związkiem małżeńskim, niemniej gorliwie: panna młoda bowiem to Dorota Caruso-Ingram, wdowa po słynnym tenorze. Jedną z najbardziej interesujących kobiet w stolicy świata, mimo swej drugiej, a może trzeciej młodości, jaką przeżywa. Nielada musi mieć ona walory, skoro stateczny wdowiec i prezes tuzna trustów, siwowylosy dr. Charles Adams Holder zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia i poślubił w trzy miesiące.

Trzeba dodać, iż p. Caruso wychodzi po raz drugi po śmierci słynnego śpiewaka i ma z pierwszego małżeństwa córkę, występującą oddawna na deskach scenicznych.

Ślub wdowy po Caruso



Wdowa po słynnym śpiewaku włoskim Caruso, dziedziczka jego olbrzymiego majątku, wyszła za mąż za dyplomata amerykańskiego C. A. Holdera (na zdjęciu)

Piekło mężczyzny wśród pigmejów australijskich

Angielski podróżnik William Banbury, po powrocie z długotrwałej wyprawy do Nowej Gwinei, przywiózł w sobie o niezwykłych obyczajach pewnego szczepu pigmejów. Panuje w nim okrutny matriarchat. Płeć silna jest w rzeczywistości płcią słabą. Mężczyźni spadli do stanu kompletnego niewolstwa.

Jeśli kobieta umiera przed swoim

Heidelberg odżył

po ponownym uległowaniu manji pojedynkowej

Odkąd rządy demokratyczne Rzeszy wydały zakaz studenckich pojedynków, Heidelberg posmutniał i stracił na miano. Dziś przychodził nań znowu złota era; bo Hitler patrzy chętnie na pokiereszowane twarze, upatrując w tem widome oznaki tężyzny niemieckiego burzaka.

Niestety, chuda kieszka studentka nie może podobać starym, tradycyjnym, drożym lokalom, w których potykało się w boju siedem pokoleń studenckich. Krwawe spotkania odbywały się przeto w skromnej, taniej kłupce „Pod futrem, zjedzonym przez mole”.

Bywały dni, że przez mroczną izbę jedyną przeżyła się tużin pojedynków. Przychodził z reguły przeciwnicy, świadkowie i koledzy-medycy w roli eskulapów.

Pojedynki odbywały się na środku izby: przeciwnicy stoją naprzeciw siebie, z dobrze osłoniętymi karkami i tuleriami, podczas gdy głowa i twarz wystawione są prowokacyjnie pod ciosy szpad. Dwaj sekundanci, bez marynarek i kamizelek, noszą na głowie, na podobieństwo gladiatorów rzymskich, głębokie hełmy stalowe, a na rękojeściach szpadów dobre wypchanie poduszki. Ustawiają się po obu bokach walczących, podczas gdy medycy w szpitalnych fartuchach sadowią się przy stole z kufkami piwa. Obok bieleją bandaż i polyskują groźnie lancety.

Przeciwnicy, zwróciwszy ostrą szpad ku górze, czekają komendy. Sekundanci tymczasem odmierzały dystans, wyliczając szpade między dwiema wypiętymi klatkami piersiowymi, poczem rozlega się okrzyk „Los!” i wrogowie rzucają się na siebie, jak młode koguty.

Szpad, lekko i zwinnie, kryżują się w zawrotnym tempie, krzesząc iskry. Starcie kończy się zwykle wielką szramą za uchem i uroczystym bandażem.

Na drugi dzień cały Heidelberg ogląda uszczęśliwionego fuka, jak migoczącą białą głową w wazkach, stronach uliczek starego miasta.

W razie gdy bohaterkie starcie nie pozostawia krwawego śladu, sytuację ratuje golibroda, który robi brzytwa taką szramę „na odlew”, jakiej nie powstydziliby się i damasceński miecz średniowiecznego krzyżowca!

Czarujący uśmiech



Takim uśmiechem można by podbić cały świat, gdyby nie był to uśmiech „zawodowy”, którym z ekranu czaruje widzów gwiazda filmowa Ruthleen Burke.

Ciicho... Ciiszej! 9 tysięcy mandatów karnych za hałas

Paryski prefekt policji jest jednym z ludzi najbardziej dbających o spokój mieszkańców miasta.

W ubiegłym roku sporządzono w samym Paryżu przeszło 9 tysięcy mandatów karnych przeciw automobiliście nadużywającym sygnatów, a drugie tyle przeciw właścicielom głośników i gramofonów.

Paryż nigdy nie stanie się wyspą ciszy, ale z roku na rok więcej w nim robią dla przestrzegania tego spokoju.

Ostatnim krokiem jest projekt całkowitego zniesienia tramwajów, które zbyt wiele sprawiają hałasu w mieście, oraz przedłużenia godzin w czasie których zamiast sygnatów słuchowych obowiązuja tylko świetlne.

Co wróżą gwiazdy na dzień 11 lipca? Ranek zapowiada się pomyślnie

Od wczesnych godzin rannych da się odczuwać dobry nastrój, połączony z ekspansją umysłu, ułożoną w lepszą przyszłość, oraz ojentowaniem się w sytuacji.

Dzisiejszego ranka możemy poprawić swą sytuację życiową, osiągnąć cel swych pragnień, zadowolić ambicje i cieszyć się pomyślnymi rezultatami, przyjaciel i znajomych. Ranek dzisiejszy nadaje się do współpracy z innymi, formowania nowych związków i spółek, wyruszenia w podróż, zaprowadzenia zmian, a przedewszystkiem do załatwiania wszelkich spraw finansowych, lokat, transakcji i spekulacji.

Ten dobry okres należy wykorzystać odpowiednio — już bowiem zaraz po godzinie 12-ej sytuacja może ulec zmianie na gorsze, dzięki drobnym niepokojom, nieoczekiwanym wstrząśnieniom, nieporozumieniom z obcymi lub z osobami płci odmienniej. Obietnice w tym czasie dokonane — nie będą dozwolane.

Neco później po godzinie 13-ej sytuacja znowu poprawi się wybitnie, nastrój ulegnie zmianie na lepsze i możemy wówczas znowu osiągnąć pomyślnie rezultaty we współdziałaniu z innymi, w stosunkach z wojskowymi, w sprawach związanych z szpitalami, sanatoriami i miejscami izolacji wogóle.

Koło godzin 17-ej możemy osiągnąć powodzenie we współdziałaniu z osobami starszemi, starać się o ich pomoc lub poparcie, a także z powodzeniem załatwiać wszelkie sprawy dotyczące ziemi i jej produktów, rolnictwa, ogrodnictwa, architektury, nieruchomości, kopalni i karbarstwa.

Wieczór nieźle się stosunkowo zapowiada, ale w godzinach późniejszych może nam przynieść jakieś nieporozumienie, przeszkody zwłoki, niezdecydowania lub zwiększone wydatki i straty.

Dziecko dziś urodzone — czule, wzrzuć, miłosierne — okaże dużo ambicji i zainteresowania życiem publicznym, a także i polityką. Dzięki swej pracy i wysiłkom — osiągnie powodzenie finansowe i zrobi karierę.

Warszawskie migawki sądowe

Chłopcy z wystawy

Wytworne życie budzi podejrzenia

— Ile oskarżony ma lat?
— Dwanaście.
— A w którym roku się urodził?
— Jeżeli proszę pana sędziego mam lat 12, znakiem tego musiałem się urodzić w tysiąc dziewięćset dwudziestym pierwszym, to chyba małoletni petak obliczyć potrafi.

— Czem się zajmujesz?
— Dziennikarstwem. Gazety sprzedaje.

— Gdzie mieszkasz?
— Teraz jestem na letniakach pod Warszawą, w oleandrach, za placą Koszowskię! W zimie mieszkam w Cyrku dla inteligencji na ul. Jagiellońskiej.

— A dlaczego nie mieszkasz w domu?
— Bo jestem na wystawie.

— Cóż to znaczy?
— Znaczą, proszę najwyższego sądu, że wystawilem z domu, bo mój stary jest ankołolik i moje złotówki w spirytus zamieniał. Taki chemik się okazał. To tyż myśle sobie: „Kazik szoruj stąd, bo nigdy do majątku nie dojdiesz” i ma się rozumieć wyprowadziłem się na amen, z rzeczami...

— Sam na siebie pracuje, a że wódki nie pije, papierosów nie pali na gotówce siedzi i swój szacunek po siadam.

— A jak to było z tym woreczkiem?
— Ja o żadnym woreczku nie wiem. Pani Pietrzakowa naumyślnie tak mówi, bo tramwajowa klejentele jej zabieram. Bez konkurencji na mnie kapuje, ale ja się wytrę machę i niedoczekanie jej cholery żeby mnie do dziecinnej mamra w Studziecu oddała.

DIALOG powyższy toczył się w sądzie grodzkim przy ul. Złotej między sędzią, a p. Kazimierzem Wilkiem, który wraz ze swymi przyjaciółmi 15-letnim p. Eustachym Kawa i 17-letnim Aleksandrem Zielińskim, zostali oskarżeni przez właścicielkę koszyka z gazetami o kradzież portmonetki zawierającej 25 złotych.

O ile p. Kawa i Zieliński odpowiedzieli przed sądem ni to ni si, pan Kazio jak widać bronił przytomnie siebie i kolegów.

— Ja muszę prosić sądu — mówił — gadać za siebie i za nich, bo Stasiek z cykorii, czyli jak to mówią ze strachu się zaczyna, a Olek jest lemoniada do niczego. My wszyscy trzech spółkę akcyjną mamy czyli siłwe do handlu, a ja sam jestem za prezesa i za cały interes odpowiadam.

— A skądże ty znasz tych swoich współników?
— Z wystawy. Oni tak samo nieporozumienia rodzimnie mieli.

— Wiec powiadaś, że oskarżenie jest niesłuszne.

— Wiadomo. To było tak. Tego dnia co pani Pietrzakowej forsa ktoś nawalił, nasza firma sprzedała dwieście dodatków z Gorgonową, w taki sposób ja mówię do chłopaków: Gotówka grubsza jest, musimy się podbawić. Ma się rozumieć kupilem na każdego po marnowanem katoliku z ikra i kilo „polskich kwiatów” na wszystkich. Jak pani Pietrzakowa zobaczyła że żyjemy sobie salonowo, zaraz podnieśła rąban, że to za jej forsa.

Ponieważ świadkowie potwierdzili, że jedyną poszlaką był istotnie wytworny i szeroki tryb życia oskarżonych, sąd całą spółkę akcyjną uniewinnił.

Pan Kazio skłonił się sędziemu, skinął na kolegów i rzekł:
— Chodźcie chłopaki, do reżnisk na „polskie kwiaty”, żeby pani Pietrzakowa jeszcze raz nagła krew zalała!

I wyszli dumnie.

Dla ścisłości sprawozdawczej musimy wyjaśnić, że polskie kwiaty oznaczały w tym wypadku okrawki od wedlin.

Przed lotem do stratosfery Próby gondoli

Z Akronu w Stanach Zjedn. donoszą, że porucznik marynarki Settle, który ma towarzyszyć profesorowi Piccardowi w locie do stratosfery, poddał próbom wraz z inżynierem Hobsonem gondole balonu stratosferycznego.

Gondola ta zrobiona jest z metalu o 25 proc. cięższego od aluminium, zaopatrzona zaś jest w aparaty, umożliwiające normalne oddychanie i przebywanie w temperaturze, przekraczającej 50 stopni poniżej zera.

Obaj badacze przebywali w zamkniętej gondoli osiem godzin i żadnych trudności w oddychaniu nie doznawali.

Następnie wypróbowano wytrzymałość powłoki balonu, olbrzymia o pojemność 100.000 stóp kubicznych i średnicy 100 stóp.

Próby te również dały wynik zadowalający.

RADJO WARSZAWSKIE

WTOREK	ŚRODA
WARSZAWA (Dług. fal 1411,8 m.). 7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.15: Transmisja ze Lwowa uroczystego Obchodu 15-letniej rocznicy istnienia 14 p. ułanów Jazłowieckich. 14.55: Płyty. 15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt. 16: Koncert popilarny z Ciechocinka. 17: Odczyt: „Majorka — wyspa spokoju”. 17.15: Koncert solistów. 18.15: Odczyt: „Stosunki handlowe Polski ze światem”. 18.35: Płyty. 19.40: „Na widnokręgu”. 20: Koncert w wyk. Ork. Symfonicznej P. R. 21: „Bieżące wiadomości rolnicze”. 21.10: D. c. koncertu. 22: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.40: D. c. muzyki tanecznej z Ciechocinka.	WARSZAWA (Dług. fal 1411,8 m.). 7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt. 15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 16.30: Pieśń w wyk. Z. Dobrowolskiej - Pawłowskiej. 17: Odczyt aktualny: „Po święcie morza”. 17.15: Koncert popularny z Ciechocinka. 18.15: Odczyt: „Dlaczego rok rocznie tyłu ludzi tonie”. 18.35: Recital śpiewacza K. Czekotowskiej. 19.05: Płyty. 19.40: Kwadrans literacki: „Karusela” P. Gojawiczyńskiej. 20: Melorecytacje w wyk. H. Szatkowskiego. 20.20: Piosenki w wyk. Chóru Juranda. 21: „Skryżanka pończotna rolnicza”. 21.10: Recital fortepianowy St. Szpińskiego. 22.20: Płyty. 22.40: Muzyka taneczna.

Sędziowie wyścigu kolarskiego



Komisja sędziowska szosowych mistrzostw Polski z wicewojewoda Włoskiewiczem (x) na czele filmuje przebieg zawodów, rozegranych w sobotę pod Warszawą.

Poświęcenie sztandaru Zw. Rezerwistów w Sokółce

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Sokółce podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Rezerwistów powiatu sokólskiego, którą zaszczycił swą obecnością komendant główny Związku Rezerwistów p. wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski. P. Wojewoda wjechał do miasta, poprzedzany przez oddział krakusów. U wjazdu witali p. Wojewodę przedstawiciele władz państwowych z p. starostą Wolskim, duchowieństwa wszystkich wyznań, sądownictwa, wojska z p. mjr. Pęskim, władz samorządowych, związków, organizacji, stowarzyszeń, oraz licznie zebrana ludność m. Sokółki i okolicy.

Po nabożeństwie i kazaniu, wygłoszonym przez ks. proboszcza Krystyna z Grodna, odbył się na Rynku akt poświęcenia sztandaru i wbijanie gwoździ. Sztandar został wręczony przez p. Wojewodę komendantowi rezerwistów, mjr. rez. Jakubowskiemu. Przemówienie wygłosił: p. Wojewoda, sekretarz generalny Zw. Rez. pos. Jan Walewski i ks. proboszcz Krystyn. W defiladzie, którą przyjął p. Wojewoda w towarzysztwie p. mjr. Pęskiego, wzięło udział 1000 ludzi, a mianowicie: 2 bataliony Zw. Rezerwistów, oddz. Zw. Strzeleckiego, kolejne P. W., krakusi, harcerze i cykliści. Jedynolite umundurowanie oddziałów Związku Rezerwistów i ich postawa oraz doskonałe wyszkolenie wojskowe, a także innych oddziałów biorących udział w defiladzie, wy-

warły na obecnych bardzo dodatnie wrażenie i były najlepszym dowodem, jak wiele można zrobić przy odpowiednim nakładzie pracy.

Po defiladzie p. Wojewoda w mundurze komendanta głównego Związku Rezerwistów wzięło udział w obiedzie żołnierskim, gdzie był owacyjnie witany przez braci żołnierską rezerwę.

Wybory do rady miejskiej w Białymstoku na wiosnę?

Za dwa dni wchodzi w życie ustawa z dn. 23 marca b. r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego. W myśl tej ustawy przyszła rada miejska w Białymstoku składać się będzie—jak to w swoim czasie pisaliśmy—z 48 radnych, a zarząd miejski—z prezydenta, który przewodniczyć będzie na posiedzeniach rady miejskiej, wiceprezydenta (ewentualnie dwu wiceprezydentów), i pięciu ławników. Poprzednio rada składała się z 41 radnych, a zarząd miasta z 7 członków.

Wybory do nowej rady mają się odbyć nie później, niż w ciągu roku od chwili wejścia w życie ustawy. Odbywać się one będą na odmiennych, niż dotychczas, zasadach. Oto wyborca rozporządzać będzie tytuł głosami, ilu radnych wybiera dany okręg na jakie podzielone będą miasta, licząc powyżej 5000 mieszkańców. Ponieważ okręg może liczyć nie mniej niż trzy mandaty, Białystok liczyć może najwyżej 16 okręgów. Wyborca głosuje na kandydatów, przyczem liczba ich na danej liście nie może przekraczać trzykrotnej ilości mandatów radzieckich, przypadających na dany okręg wyborczy. Jeżeli więc dany okręg wybiera 4 radnych, lista kandydatów może zawierać najwyżej 12 nazwisk, a wyborca głosuje na 4 nazwiska. Przydział mandatów danej liście nastąpi systemem de Hondta, ale wybrani będą nie ci, którzy—jak dotychczas—

stali na pierwszych miejscach listy lecz ci, którzy kolejno otrzymali największą liczbę głosów. W ten sposób nowa ustawa łączy system wyborów na listy z systemem na kandydatów.

Prawo wybierania do R. M. przysługuje każdemu obywatelowi polskiemu bez różnicy płci, który: ukończył 24 lata do dnia urzędzenia wyborów, przy-

najmniej od roku mieszka na obszarze Białegostoku, licząc wstecz od dnia urzędzenia wyborów i nie utracił prawa wybierania do Sejmu. Wybrany do rady miejskiej, może być każdy obywatel, który ukończył do dnia urzędzenia wyborów 30 lat i ma prawo wybierania. Kadencja rady miejskiej i magistratu trwa 5 lat. Zawodowi członkowie płatni magistratu,

Weszło w życie rozporządzenie z mocą ustawy p. Prezydenta Rzplitej o organizacji obwodowych władz szkolnych. Na mocy tego rozporządzenia—określi szkolne zostają podzielone na obwody szkolne dla celów „administracji w zakresie wychowania przedszkolnego i szkolnictwa powszechnego oraz w dziedzinie opieki nad oświatą pozaszkolną. Podziału okrę-

wybirani są na lat 10. Kto wyraził zgodę na swoją kandydaturę do samorządu na niepłatne stanowisko z wyboru, obowiązany jest przyjąć mandat i sprawować swe obowiązki do końca kadencji.

Ze względu na to, że szereg artykułów ustawy wymaga rozporządzeń wykonawczych, poszczególne jej postanowienia będą wprowadzane w życie stopniowo.

W myśl ustawy—wybory do rady miejskiej w Białymstoku winny się odbyć najpóźniej do 13-go lipca 1934 r. Według wszelkiego prawdopodobieństwa—nastąpią one wcześniej, na wiosnę 1934 r., w kwietniu lub maju. Przygotowania do wyborów rozpoczną się zapewne już na jesieni. Nowy system, dający pierwszeństwo wyboru nie jednostkom, wydelegowanym przez partię, choćby nieulubianym przez wyborców, lecz osobom zasłużonym i—to odgrywać będzie decydującą rolę—popularnym, nakłoni tych wszystkich, którzy zamierzają kandydować do rady miejskiej, do wyteżonej działalności społecznej. Przyczyni się to—oczywiście—w pewnym stopniu do ożywienia naszego życia społecznego.

Proces o zajęcia na Wygodzie

Urząd prokuratorski przy sądzie okręgowym w Białymstoku sporządził akt oskarżenia przeciwko Henrykowi Pacukowi (Mickiewicza 68), Antoniemu Kamińskiemu (Łakowa 7), Andrzejowi Kosteckiemu (Sadowa 13), Piotrowi Januszczakowi (Kochanowskiego 2), Janowi Hapunikowi (Smolna 19) i Stanisławowi Buczniewiczowi (Świe-

ża 2), stojących pod zarzutem zawoływania tłumu do stawienia oporu policji, likwidującej nielegalne zebranie włókiarzy na przedmieściu Wygoda w dniu 21 kwietnia b. r. Jak wiadomo—kilka osób zostało wówczas poturbowanych, a z posterunku funkcjonariuszy policji odepchnięci obrażeni: post. Paweł Agrest i Jan Konończuk.

Underuchomienie tartaku w Czarnej Wsi

Wobec przetarcia całego posiadane go zapasu surowca nieruchomości zostały tartak państwowy w Czarnej Wsi. Pracę straciło 104 robotników i 32 robotnice.

Rzeźnia miejska w czerwcu b. r.

W m-cu czerwcu dokonano w rzeźni miejskiej w Białymstoku uboju: 412 szt. bydła rogatego, 200 jałówek, 2024 szt. cieląt, 20 owiec, 559 świń. W tym samym miesiącu stacja kontroli sanitarnej przy rzeźni miejskiej zbadała 16726 kg. wołowiny, i 390 kg. wieprzowiny, pochodzącej z uboju pozamiejskowego. Zniszczono 62 kg. mięsa, jako nienadającego się do spożycia. Przekazano 607 kg. wołowiny i 14 kg. cielęciny do taniej jatk, jako mięso mniej wartościowe.

Bagnetem

Przy zbiegu ul. Sienkiewicza i Złotej wywiązała się pomiędzy żołnierzami i Janem Zacharko (Fabryczna 77) bójka. Zacharko uderzony został dwukrotnie bagnetem w okolice żołądka i lewego ramienia. Przewieziono go do szpitala św. Rocha w stanie nie budzącym obaw.

KRADZIEŻE

— Rywce Buksztelskiej (Żelazna 6) Gertruda Opaska skradła z mieszkania garderobę wartości 40 zł. i zbiegła.

— Na starym Rynku skradziono Paulinie Łukasiewicz (wieś Rybniki, gm. Obrubniki) z kieszeni płaszcza 50 zł. gotówki.

— Hugo Kellerowi (Kuznierska 6) skradziono 15 par cholewek.

Obóz - wycieczka do Augustowa

Kierownictwo szkoły zawodowej w Białymstoku organizuje wyłącznie dla absolwentów i uczniów publicznej dokształcającej szkoły zawodowej w Białymstoku obóz - wycieczkę do Augustowa. Wyjazd z Białegostoku nastąpi w dniu 18 lipca b. r. — powrót dn. 25 lipca b. r. Zapisy przyjmuje się codziennie w szkole zawodowej w godz. od 18—19-ej, poczynając od dnia 13 lipca b. r. Uczestnicy obozu-wycieczki opłacają zł. 5.

Pobicie

Do mieszkania Gutowskiej Nadziei przy ul. Piasta Nr. 64 weszli przez okno zamieszkałi w tymże samym domu Kleszczewski Stefan i jego żona Bronisława i Gutowska pobili, zadając jej ciężkie uszkodzenia ciała. Dochodzenie w toku.

POZAR

We wsi Tolcze gm. Choroszcz spłonęły ubiegłej nocy 2 stodoły i 2 chlewy oraz pewna ilość żywego inwentarza, własność dwu gospodarzy: Józefa Kidryckiego i Jana Bartnickiego. Ogólne straty wyniosły 2.950 zł. W akcji ratunkowej brały udział straż pożarna ze wsi Baciuty i Turośń-Kościelna.

Śmiertelny upadek z konia

Wracającemu konno z pastwiska 74-letniemu Kazimierzowi Laskowskiemu (wieś Nowiny Zdroje) spłoszył się koń. Laskowski spadł i odniósł tak ciężkie obrażenia, że wkrótce życie zakończył.

„Dziennika Białostockiego”

D
R
U
K
A
R
N
I
A

WYKONUJE:

Plakaty, Odezwy, Ulotki, Afisze oraz wszelkiego rodzaju druki

Szybko i tanio

D
R
U
K
A
R
N
I
A

BIAŁYSTOK

Legionowa 1, (w podwórzu) tel. 63

Obwody szkolne

gów szkolnych na obwody dokona minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Na czele obwodu stanie inspektor szkolny, podlegający bezpośrednio kuratorowi okręgowemu. Inspektor jest władzą szkolną I-ej instancji w zakresie organizacji, kierownictwa i nadzoru pedagogicznego i administracyjnego nad publicznym szkolnictwem powszechnym i wychowaniem przedszkolnym. Pełni on ponadto nadzór nad prywatnymi szkołami powszechnymi i nad prywatnymi zakładami wychowania przedszkolnego, oraz sprawuje opiekę nad oświatą pozaszkolną.

Dolar

Kurs dolara obniża się w dalszym ciągu. W dniu wczorajszym oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił początkowo za dolara 6 zł. a w godzinach późniejszych tylko 5 zł. 95 gr. W obrotach prywatnych od dawano banknoty dolarowe po 5.90—5.92.

Walka z potajnym ubojem

Szwec Jankiel Gielbord (Zamojska 11) chciał zmienić swój zawód na bardziej intratny. Nabył 121 kg. mięsa z potajnego uboju i usiłował je sprzedać w sklepach przy ul. Mickiewicza. Policja zatrzymała go. Mięso obłożono aresztem.

Członkowie komisji do walki z potajnym ubojem: J. Rubinsztajn i Zabłudowski, wykryli w mieszkaniu rzeźnika Rubina Millera na Siennej Rynku 12—9 kg. baraniny, pochodzącej z potajnego uboju.

Obstrukcja

Lekarze specjaliści chorób trawienia oświadczają, że naturalną wodę gorzką „Franciszka-Józefa” należy gorąco polecać, jako skuteczny środek domowy.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: M. Frausztetera, ul. Sienkiewicza 63, Anny Hallajowej, róg Sienkiewicza i Rynku Kościuski. **Nocne pogotowie lekarskie** tel. 5-03 „Linia Hacedek”.

Nr. Km. 580/33.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Białowieży, zamieszkały w Białowieży, ogłasza, że w dniu 7 sierpnia 1933-r. od godz. 10-ej z rana w Białowieży—Zastawa odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, mianowicie: biurka, otomany, radja z głośnikami, półeczki pod książki, 2 stolików, etażerki 6 krzesła, stołu, lusterka, krzesła z półokrągł. oparc., lampy, krowy, konia, wozu, uprząży i sań, należących do Ks. J. Dowgwiły ocenionych na 747 zł.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrane być mogą w dniu licytacji.

Białowieża, dn. 6.VII 1933 r.
Komornik () E. Nowakowski.

Dr. M. Kanel

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.

Kobiety od godz. 4—5 p.p.

ul. Sienkiewicza 37 (partor) tel. 5-25.

Dr. Neumark

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.

Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—8 w Białymstoku, ul. Kilińskiego 11.

Telefon Nr. 6-06.

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczne—skórne

Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7-ej

BIAŁYSTOK, Kilińskiego 8 Telefon. 9-41.

3 place pod budowę, róg szosy Zambrskiej i przy drodze ul. Mickiewicza tania sprzedaż. Wiadomość: dr. Fabryczna 43.

Zgubiono książkę konia Nr. 343066 wyd. przez Urząd gminy Kalinówka, należąca do Antoniego Iwanickiego z wsi Krzeczkowo pow. Białostockiego

Popierajcie L. O. P. P.

Przyjęcia u p. Wojewody

W dniu wczorajszym p. wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski przyjął m. in. na audiencji: p. Franciszka Kulikowskiego, starostę powiatowego ostrołęckiego, p. Kazimierza Bispinga i p. Czesława Kuberskiego.

Z sądownictwa

Sędzia wydziału cywilnego sądu okręgowego w Białymstoku, p. Józef Dworakowski, przeszedł ze względu na zdrowie w stan spoczynku i mianowany został notariuszem w Lidzie.

Podwyżka cen maki i pieczywa

W związku ze zwyżką cen zboża ustalony został nowy, obowiązujący od dnia dzisiejszego, cennik maki i pieczywa. Nowe podwyższone ceny przedstawiają się, jak następuje:

Maka żytnia 95% — za 1 kg. 25 gr. (poprzednio 22 gr.), maka żytnia 65%—35 gr. (dotychczas 32), chleb żytni 95%—25 gr. (22 gr.), chleb żytni z maki 65%—36 gr. (33 gr.). Są to ceny hurtowe. Ceny detaliczne: maka żytnia 95%—27 gr. (24 gr.), maka żytnia 65%—37 gr. (34 gr.), chleb żytni 95%—27 gr. (24 gr.), chleb żytni z maki 65%—38 gr. (35 gr.). Poza tem bułki pszenne z maki 65%—70 gr. (60 gr.) i z maki 50%—80 gr. (70 gr.)

Katastrofa samochodowa

Samochód ciężarowy Nr. B1. 77012, należący do Mojżesza Gircmana z Suwalk, a prowadzony przez kierowcę Jana Kolarzewskiego, najechał na ul. Zjazd w Łomży na słup od przewodów elektrycznych, wyrzucając go i zrywając przewody elektryczne. Samochód uległ częściowemu uszkodzeniu karoserji i blotnika. Wypadku z ludźmi nie było. Katastrofa spowodowana została nadmiernie szybką jazdą. Szofer uciekał, aby nie ponieść opłaty rogatkowego.

Strzały do sekwestratora

Sekwestrator urzędu skarbowego w Grajewie, Drużba Piotr zameldował w policji, iż wlecie Obróbki gm. Szczuczyn oddano do niego z ukrycia 3 strzały. Jedną z kul przebiła czapkę. Obrażen cielesnych Drużba nie odniósł. Dochodzenie w toku.

Falszywy banknot dolarowy

W Bielsku został zatrzymany zamieszkał w Białymstoku Antoniukowska Nr. 20, Józef Kwiatkowski, który usiłował puścić w obieg w sklepie Nowickiego Antoniego falszywy banknot jednodolarowy. Przeprowadzona rewizja u Kwiatkowskiego nie dała żadnych wyników.

Wrzającą Kapustą

Pomiędzy Bronisławą Tokarską i jej synową, Adelą Olszewską (wieś Gielcin) powstała sprzeczka na tle majątkowym. Podczas sprzeczki Tokarska wyłała na Olszewską garnek wrzającej kapusty. Olszewska odniosła bardzo silne oparzenia całego ciała. Stan bardzo ciężki.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Gigantyczne arcydzieło twórcy „Ben-Hura”

Freda Niblo

LUDZIE za KRATAMI

W rolach głównych:

BORIS KARLOFF

Konstancja Gummings, Phillips Holmes

Przebój sezonu 1933—1934

wkrótce w APOLLO